Od Wydawnictwa.

Dla felietonu „Nowej Reformy" pozyskaliśmy dwa cenne utwory powieściowe, które niewątpliwie z żywą radością powitane będą przez naszych czytelników.

Pierwszym z nich jest powieść współczesna Stanisława Przybyszewskiego pod tyt. „Dzieci nędzy", której druk rozpoczniemy w pierwszej połowie kwietnia b. r. — drugim powieść Jerzego Żuławskiego p. t. „Profesor Butrym", który zamieścimy po ukończeniu powieści „Dzieci nędzy".

Nie wątpimy, że pozyskanie dzieł dwóch tak wybitnych pisarzów polskich, odpowie życzeniom szerokich kół czytelników „Nowej Reformy".

Poza wymienionemi dziełami posiadamy w tece znaczny zapas drobniejszych utworów nowelistycznych i felietonów artystyczno-literackich pióra Macieja Wierzbińskiego, Tad. Konczyńskiego, Władysława Maleszewskiego, Gustawa Olechowskiego, Heleny Filochowskiej, Maryi Raczyńskiej, Mieczysława Smolarskiego i w. i., któremi przeplatać będziemy stały felieton powieściowy.

W dziale krytyki literackiej, naukowej i artystycznej zamieszczać będziemy, prócz stałych felietonów sprawozdawczo-krytycznych, prace prof. T. Grabowskiego, C. Jellenty, Anatola Krzyżanowskiego, dra E. Woronieckiego i innych.

Kronika.

Kraków, 22. marca.

Następny numer „N. Reformy" wyjdzie we środę rano. W razie potrzeby wydanie tego numeru przyspieszymy.

Alleluja! Byliśmy w każdym razie przygotowani na inne święta. Nikt nie wiedział na jakie, chociaż wszyscy mieli nadzieję żywioną w głębi serca, ale nie wypowiadaną — nadzieję niezwykłych świąt. Stało się inaczej. Czy spotkał nas zawód? Wcale nie. My wiedzieliśmy, że pewne rzeczy mogą przyjść, a mogą nie przyjść, jesteśmy na oba wypadki przygotowani. Obchodzimy zmartwychwstanie Chrystusa z uczuciami właściwemi Polakom, jak zawsze. Do życzeń, które dzisiaj przy spożywaniu jajka święconego będą rozbrzmiewać w całym kraju, dołącza redakcya „Nowej Reformy" ze swojej strony życzenia dla swoich Czytelników, przyjaciół i korespondeitów.

Wielka Sobota. W kościołach krakowskich dopełniono dzisiaj uroczystego święcenia ognia i wody, poczem odbyły sie msze św. o Zmartwychwstaniu Pańskiem. Dzisiaj odbywają się w dalszym ciągu pielgrzymki wiernych po Grobach Bożych. Sprzyja im prześliczna, wiosenna pogoda. Pielgrzymki trwać będą do wieczora, do chwili, kiedy odezwie się Zygmunt wawelski, a za nim inne dzwony, zapowiadające Rezurekcyę.

W katedrze na Wawelu odbędzie się Rezurekcya o godzinie 6 wieczór, w innych kościołach o godz. 7 i 8, w niektórych jutro rano.

Sumę w katedrze na Wawelu odprawi jutro książę biskup Sapieha, kazanie wygłosi ks. Czermiński; w poniedziałek ks. biskup Nowak, kazanie wygłosi O. Czesław, gwardyan OO. Kapucynów; we wtorek odprawi sumę ks. prałat Krupiński, kazanie wygłosi ks. dr Wład. Wrana.

Kasa koncertowa w Starym Teatrze otwarta będzie w poniedziałek i we wtorek od godziny 11 przed południem do godziny 1 po południu i sprzedawać będzie bilety na wieczór Wagnerowski orkiestry wiedeńskiej: Tonkünstlerverein pod dyrekcyą Oskara Nedbala, który odbędzie się 3 kwietnia oraz na wieczór sonat Daisy Kennedy i profesora Ebla, który się odbędzie dnia 9 kwietnia.

Pani Mrozowska kończy w tych dniach gościnę swoją w teatrze krakowskim i wystąpi jeszcze: we wtorek 25 bm. w „Kobiecie i pajacu", we środę w „Wieczorze trzech króli", w sobotę w komedyi Szekspira „Wiele hałasu o nic", w niedzielę w „Kobiecie i pajacu", w poniedziałek w „Wiele hałasu o nic" (występ ostatni). Komedya Szekspira „Wiele hałasu o nic" nie była graną od kilku lat w Krakowie, a p. Mrozowska odtworzy w niej po raz pierwszy rolę Beatryczy. Rolę Benedykta objął p. Kosiński.

„Żywy dziennik", który urządza w drugie święto o godzinie 8 wieczór w Starym Teatrze Syndykat dziennikarzy krakowskich, ma zapewnione powodzenie. Program jego wytrawny i lekki.

Po artykule wstępnym pt. „Fantazye wojenne i pokój zbrojny" red. L. Szczepańskiego, ukaże się na tle specyalnie ustawionych dekoracyj przy efektach świetlnych „Markiza", modnisia z XVII wieku w wytwornym kostyumie w stylu Louis XVI; odtworzy tę interesującą postać p. Mrozowska, deklamując nowy, wesoły poemacik Boya. Interpretatorka i autor dają pełną rękojmię, że ten punkt programu zyska gorący oklask. P. Mrozowska ponadto przyrzekła łaskawie odśpiewać dwie włoskie „arie antiche".

Zaciekawiający temat pt. „Dole i niedole intratnych profesyj" obrał sobie do omówienia znany krytyk literacki p. Adam Grzymała Siedlecki. P. Karol Irzykowski zaznajomi publiczność jakimi sposobami zamyśla zadać „śmierć kinom". Red. Witold Noskowski da swe „telegramy". Red. Feliks Jasieński przygotował nowe „Dyrdymałki", w których nie brak aluzyi do wielu aktualnych spraw. Red. Chmurkowski odczyta refleksye świąteczno-oryentacyjne pt. „O pokoju i pokoikach" zaprzątające umysły ogółu Krakowian. „Walka o teatr krakowski", ilustrowana karykaturami, znajdzie wymowny wyraz w referacie red. Horowicza.

Feljeton literacki Dziennika wypełni nowy utwór autora „Judasza z Kariothu" K. H. Rostworowskiego p. t. „Taniec szkieletów"; red. J. Rączkowski zaznajomi słuchaczy z krakowską — „demobilizacyą". Humorystyczną kronikę wygłosi członek redakcyi „Głosu Narodu" p. Stefan Nowiński.

P. Leon Wyrwicz, którego oryginalne monologi są atrakcyą każdej estrady krakowskiej, zaprodukuje nowe aktualne utwory.

Akompaniament do deklamacyi i śpiewu p. Mrozowskiej objął prof. Walewski, wiersz K. H. Rostworowskiego p. t. „Taniec szkietów" wygłosi artysta teatru krakowskiego p. S. Stanisławski.

Bilety zamówione na „Żywy Dziennik" wydawane będą dzisiaj o godz. 4 po południu do 7 wieczorem w kasie Starego Teatru, a pozostałe w niewielkiej jeszcze ilości można nabywać można tamże w tych samych godzinach w niedzielę i w poniedziałek.

Ochrona młodzieży przed chorobami zakaźnemi. W celu uniknięcia nieporozumienia, miejski urząd zdrowia podaje do wiadomości, że co do uczniów, pozostających przez święta w Krakowie, należy zastosować się do wyjaśnienia, przesłanego przez miejski urząd zdrowia do wszystkich dyrekcyj szkół średnich i ludowych. Mianowicie miejski urząd zdrowia prześle zaraz po świętach, to jest we środę, 26 b. m., dyrekcyi spis wszystkich domów w Krakowie, w których panować będzie choroba zakaźna. Tylko uczniowie z domów, w których panować będzie choroba zakaźna, nie mogą być dopuszczeni po świętach do nauki szkolnej bez poświadczenia miejskiego urzędu zdrowia, że uczęszczanie ich do szkoły nie jest związane z niebezpieczeństwem rozszerzenia jakiej choroby zakaźnej w szkole. Uczniowie miejscowi, pozostający przez święta w Krakowie a mieszkający w domach, gdzie nie zaszedł żaden przypadek choroby zakaźnej, nie potrzebują wykazywać się poświadczeniem miejskiego urzędu zdrowia.

Akademicki Związek sportowy oddał już do użytku publicznego place tenisowe w Parku krakowskim. Po adaptacyach tam przeprowadzonych w ostatnich dniach zaspokoją one wymagania nawet najwytrawniejszych graczy. Ceny nader przystępne.

Walne zgromadzenie Tow. wzaj. pom. służby miejskiej odbędzie się w niedzielę 30 marca b. r. o godzinie 12 w południe w lokalu Towarzystwa.

Nieporządki pocztowe. Otrzymujemy zażalenia na urząd pocztowy w Sierszy wodnej; dziennik nasz jest doręczany bardzo nieregularnie, niektóre numery gdzieś się zgoła gubią. Prosimy bardzo, aby tym wadliwym stosunkom zapobieżono.

Wielka kradzież. Z mieszkania portyera domu uniwersyteckiego przy ulicy Grodzkiej 53 wczoraj wieczór wyszli domownicy, a klucz schowali pod słomiankę przed wejściem. Złodzieje wyjęli klucz, weszli do mieszkania i z niezamkniętej komody skradli 240 K gotówką, 7 złotych pierścionków, złoty zegarek, złotą boanzoletę i garderobę. Obłowiwszy się, złodzieje zamknęli drzwi, a klucz znowu schowali pod słomiankę.

Z kraju.

Na sanatoryum nauczycielskie. „Kraj. ognisku naucz." wyasygnowało ministerstwo spraw wewnętrz. 3,000 k. Ponieważ na ten cel odbyła się przed dwoma laty loterya fantowa, z której uzyskano na 25.000 k. a nadto hr. Adam Stadnicki darował Towarzystwu pod budowę dwa morgi lasu w Szczawnicy i przyrzekł wesprzeć materyałem budowlanym, przeto Towarzystwo rozpoczęło robotę około budowy domu zdrowia już w tym roku. W planach budowy zaszły całkowite zmiany. Zamiast jednolitego gmachu wprowadzi się system pawilonowy.

Zjazd koleżeński. Koledzy, którzy w r. 1883 zdali egzamin dojrzałości w gimnazyum tarnowskiem, zechcą podać na ręce jednego z podpisanych swoje obecne adresy i oświadczyć się, czy wezmą udział w zjeździe koleżeńskim w trzydziestą rocznicę matury, w dniu 21 czerwca 1913 r. w Tarnowie, odbyć się mającym. Dr. Feliks Wohnout, radca skarbu, dr Józef Offner, adwokat krajowy.

Koło kupieckie w Tarnowie, chcąc widocznie budować nowy dom dla siebie, uważało za potrzebne udawać się po radę w tej mierze aż do Berlina, skąd mu podług nr 21 „Deutsche Banzeitung" radzą, żeby się z wiedeńskiem stowarzyszeniem architektów i inżynierów o wybór odpowiedniego architekta porozumiało. *Czyż Kołu kupieckiemu w Tarnowie nie wiadomo, że w Krakowie, Lwowie lub i Warszawie są przy tamtejszych Towarzystwach technicznych Koła architektów*, od których tego rodzaju porady najprędzej zasięgnąć można? Jak wygląda takie postępowanie w teraźniejszych stosunkach?

Bochnia, 20 marca. Rada miejska bocheńska na posiedzeniu w dniu dzisiejszym zebrana uchwaliła po przedstawieniu stanu sprawy reformy wyborczej do Sejmu przez burmistrza i posła dr. Maissa następującą rezolucyę: Uznając reformę wyborczą do Sejmu za konieczną nietylko ze względów politycznych, ale także narodowych i społecznych, dotychczasowa bowiem ordynacya wyborcza nie odpowiada zmienionym warunkom życia publicznego — a nadto jest hamulcem reform społecznych i źródłem walki dwóch narodów, tamującej rozwój narodowy i ekonomiczny obu stron walczących — rada miejska bocheńska, wyrażając podziękowanie posłom demokratycznym za energiczną postawę w sprawie reformy wyborczej, wzywa ich, aby wszelkimi środkami starali się o przeprowadzenie w obecnej sesyi reformy na podstawie projektu, uchwalonego w komisyi, który acz nie czyni zadość wymogom demokratyzacyi życia publicznego, przecież w danych warunkach jest poważnym krokiem naprzód.

Kalwarya 21 marca. (Odpust. — Katastrofa). Dawnym zwyczajem odbył się tu w bieżącym tygodniu od wtorku do soboty odpust wielkotygodniowy, który zgromadził tysiączne rzesze pątników z ziem polskich. Szczególnie licznym był udział pątników z okolic górskich.

Obok zwyczajnych wypadków, które zawsze zdarzają się podczas procesyi tak tłumnej, zaszła katastrofa uduszenia dwóch kobiet. Żandarmerya, jak zwykle, uwięziła mnóstwo rzezimieszków, którzy tu zewsząd przybyli na połów.

Żywiec 19 marca. Staraniem oddziału Uniw. ludowego odbędzie się 25 bm. odczyt p. Włodz. Mężyńskiego z Białej. Odczyt ten „O pracy oświatowej i jej zadaniach" budzi niemałe zainteresowanie. Wstęp dla członków wolny, dla nieczłonków 20 hal. (sala Rady gminnej w Zabłociu). Dotychczas urządzone odczyty (dr. E. Woronieckiego i inż. Glücksmanna) cieszyły się nader liczną frekwencyą i uznaniem.

Jasło, 21 marca. Staraniem dyrektora tutejszego szpitala dra Jaworowskiego, odbył się 8 marca koncert na dochód ubogich rekonwalescentów, opuszczających szpital jasielski. Doborowy program i wykonanie doskonałe, były bardzo miłą niespodzianką dla inteligencyi naszego miasta, która zwykła odnosić się do wszelkich produkcyj na prowincyi z dużą dozą pesymizmu. Większą część programu wykonała pianistka p. Wanda Chachlowska, uczenica prof. Lalewicza, która okazała obok doskonałej techniki, inteligencyę muzyczną i poczucie artystyczne, szczególnie w interpretacyi utworów Chopina (Fantazya op. 49, Scherzo, Impromtu op. 36). — W części wokalnej słyszeliśmy śpiew p. Maryi Ottówny, uczenicy Aleks. Bandrowskiego, która bardzo pięknie odtworzyła pieśni Karłowicza, Niewiadomskiego i Noskowskiego. Deklamacya pani Janiny Mareckiej była jednym z najlepszych punktów programu, tak ze względu na świetne warunki zewnętrzne deklamatorki, jak i artystyczne wygłoszenie utworów Asnyka, Konopnickiej i Różyckiego Akompaniował do śpiewu znakomicie p. Maryan Tokarski.

Kołomyja, 20 marca. (Walne zgromadzenie Sokoła. — Epidemia.)

W niedzielę 16 b. m. odbyło się walne zgromadzenie członków naszego Sokoła pod przewodnictwem prezesa Sliwy. Wydane drukiem sprawozdanie wykazuje stały rozwój Towarzystwa. Członków w ubiegłym roku było 407, w tem 57 ze stałej drużyny. Obrót kasowy w dochodach i rozchodach wykazuje po 49.442 K. Bilans w stanie czynnym i biernym po 94.237 K. Preliminarz na rok 1913 kwotę 21.426 K w wydatkach i dochodach. W wspomnieniu pośmiertnem prezes obszerniejszą wzmiankę poświęcił ś. p. Witołdowi Hlawatemu, sekretarzowi sądu krajowego, członkowi honorowemu naszego gniazda.

Mieliśmy oczywiście i dyskusyę o „Związku strzeleckim". Strzelcy a równocześnie członkowie Sokoła nie znaleźli uznania dla swych myśli i rezolucyj, które odrzucono.

W uzupełniającycych wyborach do wydziału weszli: na 3 lata Wagner, Domiszewski, Majeranowski, Klimaszewski, dr Jurkiewicz, Zadembski; na 2 lata Gizella i Wójtowicz.

Grasuje po Kołomyi, szczególniej wśród dziatwy szkolnej, epidemia mumsa. Na szczęście nie przybiera choroba złośliwej formy.

Warszawa, 21 marca. (Uwolnienie rezerwistów. — Paderewski. — Konkurs „Bluszczu").

„Warszawski Dniewnik" zamieścił dziś rozkaz głównodowodzącego wojskami okręgu warszawskiego w sprawie uwolnienia zatrzymanych w służbie rerwistów.

Uwalnianie rozpocznie się 24 b. m.

Przybył tu Ignacy Paderewski z żoną. Koncerty jego rozpoczną się zaraz po świętach.

Wczoraj wieczorem rozstrzygnięty został powieściowy konkurs „Bluszczu". Pierwszą i jedyną nagrodę w sumie 1.000 rubli przyznano powieści młodego autora Henryka Ligockiego pod tytułem „Laguna morte".

Zmarli.

Antonina z Wiśniowskich Cybulska, wdowa po urzędniku sądowym, zmarła w Nowym Targu przeżywszy lat 73. Zmarła osierociła córkę, Bronisławę, żonę radcy sądu krajowego p. I. Moczydłowskiego.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy" zawiera 14 stronic, wraz z dodatkiem literackim świątecznym

W dodatku świątecznym mieszczą się następujące prace: „Święcone w Polsce", wiersz Kazimierza Laskowskiego (Ela). „Wielkanoce polskie (1791—1861)" przez Kazimierza Bartoszewicza, „Mistyka Krasińskiego" przez dr. Józefa Ujejskiego, „Przygoda Pana Boboli" (wierszem) przez Larysę. „Idea niepodległości, a godło rządu narodowego w r. 1863" przez dr. Stan Eliasza Radzikowskiego. „Wacław Michał Zaleski" przez Wł. Prokescha. W feletonie dodatku „Cienie" (fragment sztuki dramatycznej, odznaczonej na konkursie) przez Maryę Raczyńską. W feletonie działu inseratowego „Róża", nowela Jar. Vrchlickiego.

Szematyzm Królestwa Galicyi z W. Księstwem Krakowskiem na rok 1913 opuścił już prasę w nakładzie namiestnictwa we Lwowie. Olbrzymia ta księga zawiera 1734 stronic i przynosi wykaz wszystkich urzędów państwowych w Galicyi, składu urzędników według rang, tytułów i odznaczeń, *wykaz wszystkich urzędów autonomicznych, kolei, banków i instytucyj publicznych, uniwersytetów, szkół średnich i ludowych, magistratów, wszelkich* stowarzyszeń o charakterze publicznym, wykaz adwokatów, notaryuszów, lekarzy, aptek, architektów, wykaz posłów do Rady państwa i Sejmu z Galicyi, wykaz duchowieństwa, stypendyów i fundacyj będących w zarządzie państwa i kraju i t. p. — Szkoda, że szematyzm ten, opracowany we wszystkich działach szczegółowo, nie przynosi zestawienia statystycznego funkcyonaryuszów państwowych i autonomicznych w Galicyi, jako obrazu stosunku biurokracyi do ogółu ludności naszej prowincyi.

„Szematyzm" jest do nabycia w ekspedycyi namiestnictwa we Lwowie.

Składki. Dla Tow. Szkoły ludowej złożył Władysław Świerz 10 K zamiast rozsyłania życzeń świątecznych.

Na zakład w Pawlikowicach złożył Stanisław Hupka 20 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. dra Zygmunta Regieca.

Z kalendarza. W sobotę 22 marca: Katarzyny; w niedzielę 23 marca: Zmartwychwstanie P. J.; w poniedziałek 24 marca: Tymoteusza i Szymona.

Wschód słońca dnia 22 marca o godzinie 5 minut 42; zachód o godzinie 5 min. 54; długość dnia godzin 12 m. 12.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 21 marca: termometr doszedł od — 0·8 do + 13·8 Cels.; barometr podnosił się, w nocy zaczął się wahać.

Dnia 22 marca o godzinie 7 rano stan barometru 739·3 mm., termometru + 6·7 Cels.; — wiatr północno-zachodni.

Zakopane. (Tel. Związku turystycznego.)

Ciepłota najwyższa + 8·8, najniższa — 1·7, Cels. — Ciśnienie powietrza 681. Kierunek wiatru zachodni.

Prognoza: pogoda zmienna.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W niedzielę po poł.: „Kordyan"; wieczór: „Taniec czynowników".

W poniedziałek po poł.: „Kościuszko pod Racławicami"; wieczór: „Judasz z Kariothu".

We wtorek po poł.: „Dyabeł i Karczmarka"; wieczór: „Kobieta i pajac".

We środę: „Wieczór Trzech Króli".

We czwartek: „Judasz z Kariothu".

W piątek: „Taniec czynowników".

W sobotę: „Wiele hałasu o nic".

W niedzielę po poł.: „Dożywocie"; wieczór: „Kobieta i pajac".

W poniedziałek: „Wiele hałasu o nic".

Z uniwersytetu ludowego.

W poniedziałek o godz. 8 (dla dzieci): Podróże Guliwera: w kraju liliputów.

Wykłady odbywają się w sali przy ul. Zwierzynieckiej l. 14.

Teatr świetlny „Uciecha" Starowiślna 16.

Od niedzieli d. 23 do piątku d. 28 b. m. włącznie: Leon flirtuje, lekka komedyjka francuska (Gaumont); Poświęcenie i duma kobiety, dramat w 2 częściach firmy Nordisk; trzy humoreski, jedna z Maksem Linderem; Ogniwo, dramacik; Karnawał w Nicei z pochodem masek i pajaców. Morskie planktony, zdj. z fal; krajobraz jesienny (natura); najnowszy Przegląd Tygodniowy.

Niedziela, poniedziałek i wtorek (dni świąteczne) od 2½ do 11. Dalsze dni powszednie od 4½ do 11. Ostatni program o godz. 9.

Głosy publiczne.

C. k. uprz. Towarzystwo imienia Gizeli, wzajemny zakład ubezpieczeń na życie i posagi.

Jakiem zaufaniem zakład ten się cieszy we wszystkich warstwach ludności, wynika najlepiej z jego bilansu. W roku 1912 zawarto w Towarzystwie im. Gizeli ubezpieczeń na 42.4 miliona koron, wobec czego stan tego naszego największego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń wzrósł na 266.4 miliona koron ubezpieczonego kapitału. — By módz spełnić przyjęte na siebie zobowiązania, odłożono *kolosalną sumę blisko 90 milionów koron, złożonej wyłącznie tylko w wartościach absolutnie pewnych*. W roku 1912 osiągnięto tytułem czystego dochodu pokaźną sumę koron 884.000·—, co umożliwia rozdanie między członków uprawnionych dywidendy w wysokości 6 procent premii rocznej. Także i inne daty bilansu wykazują rezultaty wyłącznie świetne; dotowano również różne fundusze humanitarne, oraz fundusz pensyjny dla agentów tej instytucyi. 2598

Dział ekonomiczny.

* **Walka z alkoholizmem.** Opuścił prasę pierwszy numer nowego kwartalnika społeczno-naukowego pod redakcyą p. Jana Szymańskiego p. t.: „Walka z alkoholizmem". Przynosi on następujące artykuły: Dr Stanisław Ciechanowski: „W sprawie alkoholizmu naszej młodzieży szkolnej". Dr W. BiechtierIew: „Istota kwestyi walki z alkoholizmem". Dr Szczęsny Bronowski: „Dlaczego dzieciom nie należy dawać alkoholu". X. M. Kuznowicz T. J.: „Praktyczne wskazówki w kwestyi walki z alkoholizmem wśród młodzieży rękodzielniczej i robotniczej". Józef Ciembroniewicz: „W jaki sposób nauczyciel może walczyć z pijaństwem". Jan Sierakowski: „Sądy włościan o szynkarstwie galicyjskiem po zniesieniu propinacyi i o zwalczaniu pijaństwa". Józef Trepka: „Nieco o sposobie zwalczania alkoholizmu w Krakowie". Jan Szymański: „Najbliższe zadania abstynentów". (Referat wygłoszony na III polskim kongresie przeciwalkoholowym we Lwowie.) Kronika. Prenumerata roczna 3 korony. Adres redakcyi: Aleja Mickiewicza 25.

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności Kraków, 21 marca.

Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała (waga gatunkowa 77/80) od 19·50 do 20·80; żyto krajowe (waga gatunkowa 71/74) od 17·70 do 18·90; żyto węgierskie od —·— do —·—; jęczmień browarny od —·— do —·—; jęczmień na krupy od 17·— do 18·50; jęczmień na paszę od 16·— do 18·—; owies do siewu (z opłatą akcyzową) od 20·20 do 21·20; owies na paszę od 19·20 do 20·20; proso od —·— do —·—; kukurudza od 18·— do 21·50; tatarka od 17·— do 18·—; groch 23·50 do 35·—; fasola od 23·50 do 28·—; soczewica od 44·— do 46·—; wyka od 20·— do 23·50; siano zwyczajne od 9·20 do 10·40; koniczyna pastewna od 11·60 do 12·20; słoma od 5·— do 5·80; rzepak zimowy 31·50 do 32·50; kminek krajowy od 64·— do 70·—; kminek holenderski od 80·— 82·—; koniczyna nasienna czerwona od 170·— do 240·—; koniczyna nasienna biała od —0·— do —0·—; tymotka nasienna 46·— do 52·—; esparsetta 0—·— do 0—·—; ziemniaki od 7·— do 8·—; jaja za kopę 3·60 do 4·—; masło za 1 kilogram 3·40 do 3·80; ser za 1 kilogram 1·— do 1·10; mleko zbierane za 1 litr —·16 do —·20; mleko niezbierane od 26·— do —·30.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 21 marca.

Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 406, cieląt 293, owiec i kóz 4, nierogacizny 72, razem 778 zwierząt. — Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje z paszy od 67·— do 104·—, buhaje chude 77 do 86; woły od 88·— do 104·—; krowy —·— do —; jałownik 54·— do 91·—; cielęta 72 — do 92·—; nierogaciznę tuczną 0—·— do 0—·—; bitej wagi: nierogaciznę 160·— do 170·—; węgierską po 0—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 108·— do 320·—; woły z paszy od 0—·— do 0—·—; krowy od 120.— do 320·—; jałówki od 80·— do 200·—; cielęta od 30·— do 60·—; owce i kozy od 24·— do 32·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 544 sztuk, na konsumcyę innych miast kraju 234; cieląt i świń —0; na eksport za granicę kraju bydła rogatego 11, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Sprawozdanie syndykatu rolniczego z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 21 marca.

Tendencya: niezmieniona, zaofiarowanie: mierne, chęć kupna i obroty: mierne.

Sprzedawano: Pszenicę czerwoną i żółtą (75/78) kg. od K 9·75 do 10·40; węgierską nową (76/79) od —·— do —·—: żyto dworskie (68/72 kg.) od 8·85 do 9·45; żyto węgierskie —·— do —·—; jęczmień 8·— do 9·— jęczmień do siewu od 8·50 do 9·25; jęczmień na krupy od 0·— do 0·—; owies 9·70 do 10·20; owies na paszę dworski od 9·20 do 9·70; owies targowy 0·— do —·—; kukurudzę ros. starą rosyjską 10·40 do 10·75; kukurudzę rosyjską nową 9·— do 10·—; groch Victoria od —·— do —·—; groch zwykły od 0·— do 0·—; groch pastewny od 0·— do —·—; rzepak zimowy —·— do —·—; otręby pszenne od 0·— do 0·—; otręby żytnie od 0·— do 0·—; omiecicę od 0·— do 0·—; siano łąkowe od 0·— do 0·—; ziemniaki stołowe nowe 0·— do 0·—; ziemiaki gorzelniane od 0·— do 0·—; rzepak od —·— do —·—.

Wszystko za 50 klg. loco Kraków bez opłaty spożywczej.

Živnostenska Banka.

Dnia 16 b. m. odbyło się w Pradze walne zgromadzenie największej czeskiej instytucyi bankowej — Živnostenska Banka.

Bilans wykazuje następujące pozycye:

Bilans netto za rok 1912.

Aktywa: Gotówka kasowa K 5,145.686·97. Portfel wekslowy K 123,923.849·52. Dewizy, obce waluty i monety K 5,436.177·34. Zaliczki na papiery wartościowe i report K 72,591.689·05. Stan efektów na rachunek banku K 28,020.273·41. Stan efektów na rachunek syndykatu K 13,194.925·32. Pożyczki, na podstawie których emitowano: a) 4½% obligacye bankowe na K 26,638.500·— b) 4% obligacye bankowe na K 2,101.300·—, razem K 28,739.800·—. Debitorowie banku i oddziału towarowego, należytości u banków K 100,551.195 63 h. Konto towarowo-komisowe K 1,396.857·63. Ruchomości K 591.747·97. Budynek banku w Pradze, Przykopy 30, K 1,786.000. Budynki bankowe filij w Pardubicach, Budziejowicach, Mor. Ostrawie, Wiedniu, Bernie, Ołomuńcu, Prościejowie, Libercu, Tryeście i Karlsbadzie K 4,254.624·25·—. Dom nr 860/II w Pradze na Przykopie hotel „Czarny koń" K 1,118.000.—. Ogólna suma K 386,750.827 09 hal.

Passywa: Kapitał akcyjny 400.000 akcyj po Fl. 100 = K 200 K 80,000.000. Fundusze rezerwowe K 18,289.047·77. Rezerwa specyalna K 1,200.000. Specyalny fundusz rezerwowy na pokrycie ewentualnych strat: 1) Z eskontu weksli K 900.000. 2) Z wartości kursowych własnych efektów K 400.000, razem K 1,300.000. Fundusz rezerwowy specyalny: dla 4 i pół proc. obligacyj K 800.000, dla 4 prc. obligacyj bankowych K 200.000, razem K 1,000.000. Wkłady kredytorów K 1,977.830. Fundusz amortyzacyjny: 4 i pół proc. obligacyj bank. K 923.877·09, 4 proc. obligacyj bankowych kor. 247.778·76, razem K 1,171.655·85. Fundusz odsetkowy: 4 i pół proc. oblig. bankowych koron 299.683·12, 4 proc. oblg. bankowych K 28.017·33 razem K 327.700·45. Fundusz pensyjny koron 4,375.001·79. Wkłady pieniężne: na asygnaty kasowe K 721.500, na książeczki wkładkowe koron 107,887.055·89, razem K 108.608.555·89. Kredytorowie K 130.467.723·15, 4 i pół proc. obligacye bankowe K 26,638.500, 4 proc. obligacye bankowe pupil. K 2,101.300, razem K 28,739.800. Niepodjęte kupony obligacyj bankowych 4 i pół prc. K 10.089. 4 proc. obl. bank. K 1.702, razem K 11.791. Niepodjęte dywidendy K 11.701. Odsetki tranzytywne K 1,050.032·26. Czysty zysk koron 8,219.987·93. Ogólna suma K 386,750.827·09.

Rachunek strat i zysków za rok 1912.

Winien: Pensye, kwatorowe i remuneracye K 3,267.714·90. Koszta administracyi K 1,404.437 hal. 86 Podatki, stemple i należytości K 2,006.320 hal. 06 Czysty zysk K 8,219.987·93. Ogólna suma K 14,898.460·75.

Ma: Odsetki od papierów wartościowych, weksli, zaliczek, i w rachunku bieżącym (po potrąceniu odsetek debet.) K 10,463.438·48. Dochody: Interesu bankowego i towarowo-komisowego K 3,840.536 halerzy 10. Przeniesienie zysku z roku zeszłego K 594.486·17. Ogólna suma K 14,898.460·75.

Ciekawe te cyfry wykazują, jak olbrzymia ta instytucya, nawet w czasie najkrytyczniejszego przełomu ekonomicznego, który miał miejsce w roku ubiegłym, korzystnie się rozwijała i osiągnęła, po odpisaniu wszystkich w ciągu roku powstałych strat, czysty zysk w kwocie

K 8,219.987·83

Fundusz rezerwowy powiększony został o dalszą kwotę kor 773.000·— Własne środki instytucyi wynoszą obecnie przeszło kor. 103,00.000·— Dywidendę wypłaca się po 15 kor. od jednej akcyi.

Na walnem zgromadzeniu został specyalnie zaznaczony fakt, że instytucya ta stawiła silny opór ciężkim stosunkom ekonomicznym, była zawsze obficie zaopatrzona w gotówkę, tak, że nietylko wypłacała swoim klientem, lokującym u niej kapitały, każdej chwili, wszelkie zażądane kwoty, lecz jeszcze spieszyła z pomocą pieniężną znajdującym się w potrzebie innym instytucyom bankowym. 2629

Kronika lwowska.

Lwów, 22 marca.

Konkurs „Echa". Towarzystwo śpiewackie „Echo" rozpisze wkrótce piąty konkurs dla kompozytorów polskich na najlepszy utwór koncertowy na chór męski, z terminem do końca sierpnia b. r. Nagród będzie trzy, a to: pierwsza 300 k., druga 200 k, i trzecia 100 koron. Utwory nagrodzone wykonane zostaną na koncercie jesiennym Towarzystwa.

Egzamin dla budowniczych w departamencie architektury namiestnictwa zdali 14 b. m. Zygfryd Hausner i Tadeusz Grabowski z Krakowa.

Gal. Tow. konceptowych urzędników skarbowych we Lwowie przygotowuje do druku tłóma

ezenie pragmatyki służbowej urzędników wraz z rozporządzeniem wykonawczem i obowiązującemi pomimo wydania pragmatyki służbowej przepisami o stosunkach służbowych urzędników państwowych. Nad systematycznem ułożeniem tych przepisów i ich wzorowem przełomaczeniem pracują najwybitniejsze siły prawnicze w Towarzystwie.

Repertoar teatru lwowskiego.

W niedzielę po poł.: „Tanice czynowników"; wieczór; „Życie paryskie".

W poniedziałek po poł.: „Leci liście z drzewa"; wieczór: „Kochany Augustynek".

We wtorek po poł.: „W gołębniku"; wieczór: „Cnotliwa Zuzanna".

Konflikty.

(Telegramy „Nowej Reformy".)

Odpowiedź Czarnogóry.

Wiedeń. „Fremdenblatt" donosi, że na demarche Austro-Węgier w Cetynii nadeszła częściowa odpowiedź Czarnogóry. Żądanie Austro-Węgier, aby w sprawie zamordowania ks. Palisa wysłano do Diakowy komisyę śledczą z arcybiskupa Prizrentu i austro-węgierskiego funkcyonaryusza konsularnego, Czarnogóra odrzuciła, o ile ono dotyczy udziału tego drugiego, z tem uzasadnieniem, że Czarnogóra wykonywa prawa zwierzchności na terytoryum okupowanem. Co się tyczy bombardowania Skutari, król Mikołaj wyraził ubolewanie, że ostrzeliwanie miasta wyrządziło tyle szkody; będzie się starał, żeby bombardowanie w przyszłości zwracało się nietyle przeciw miastu, ile przeciw twierdzy. Żądanie, żeby ludności cywilnej umożliwiono opuścić miasto, król odrzucił z tem uzasadnieniem, że względy wojskowe nie pozwalają spełnić tego życzenia. Co do sprawy „Skodry" odpowiedź jeszcze nie nastąpiła. W tym punkcie żądają Austro-Węgry, aby winni funkcyonaryusze czarnogórscy pociągnięci zostali do odpowiedzialności i odpowiednio ukarani.

Nowa nota Austryi.

Wiedeń. Powszechnie oczekują, że podczas świąt zapadną ważne decyzye, ponieważ nowa nota, wystosowana przez rząd austryacki do rządu czarnogórskiego, zawiera bardzo krótki termin.

Zbiorowy krok mocarstw.

Wiedeń. Dzisiaj oczekują zbiorowego kroku mocarstw w Cetynii. Zastępcy mocarstw wskażą na uchwałę ambasadorów w Londynie, że los Skutari i wysp Egejskich ma być pozostawiony mocarstwom do rozstrzygnięcia, że więc ewentualne zdobycie Skutari nie zmieniłoby tego postanowienia mocarstw. Mimo, że Rosya oficyalnie przyłączyła się do tego kroku, sądzą, że nieoficyalnie zachęca Czarnogórę do dalszej walki, co wynika z dzisiejszego doniesienia z Antivari, że Czarnogórcy przygotowują na jutro szturm generalny do Skutari. Ze względu na ustawienie ciężkich dział oblężniczych serbskich, obawiają się, że skutki tego szturmu będą straszliwe.

Zabicie konsula austryackiego?

Wiedeń. Wczoraj późnym wieczorem nadeszła tu z Tryestu, podana przez włoskie dzienniki z Antivari wiadomość, że konsul austryacki w Skutari został granatem zabity. Wiadomość ta dotąd nie została sprawdzona. Gdyby jednak okazała się prawdziwą, konflikt austro-czarnogórski, i tak już bardzo zaostrzony, przybrałby formy jeszcze bardziej niebezpieczne.

Na giełdzie.

Wiedeń. Na giełdzie panuje dzisiaj rezerwa z powodu naprężonej sytuacyi między Austryą a Czarnogórą.

Pogotowie wojenne Włoch.

Medyolan. „Italia" donosi, że w Neapolu znajduje się 12.000 wojska, przygotowanego do ewentualnego wyjazdu do Albanii i Czarnogóry. Pierwsza dywizya floty, złożona z pięciu wielkich okrętów wojennych, stoi w Messynie i oczekuje dalszych rozkazów. Oficerowie marynarki nie otrzymali świątecznych urlopów.

Medyolan. „Secolo" donosi, że okręt szpitalny „Regina d'Italia" otrzymał rozkaz, aby zaniechał podróży do Durazzo, gdzie miał się zająć pielęgnowaniem rannych Serbów i Czarrnogórców.

Skutari.

Kotor. Ze Skutari donoszą, że nastąpił tam wczoraj jakiś silny wybuch. Przypuszczają, że pociski serbskie wpadły do prochowni i spowodowały wybuch.

Praga. „Nar. Listy" donoszą: Wczoraj pojawił się nad Skutari aeroplan serbski. Armia oblężnicza bombarduje miasto ze wszystkich stron.

Szturm na Adryanopol.

Konstantynopol. „Tanin" donosi: Bułgarzy przypuścili wczoraj gwałtowny szturm na Adryanopol, zostali jednak odparci z kolosalnemi stratami.

Projekty mocarstw.

Londyn. Mocarstwa zawiadomią państwa bałkańskie, że postanowiły, aby Adryanopol został przy Bułgaryi, natomiast Dardanele wraz z okolicą mają być zagwarantowane dla Turcyi. Co się tyczy żądania odszkodowania wojennego, żądanie to będzie rozważane przy uregulowaniu kwestyi objęcia części długów państwowych Turcyi przez państwa bałkańskie.

Ks. Montpensier.

Medyolan. „Italia" donosi: Komendant Galliani wydał rozkaz, aby niedopuścić do wylądowania ks. Montpensier na wybrzeżach Albanii.

Rzym. „Giornale d'Italia" donosi z Brindisi, że ks. Montpensier oświadczył, iż nie ma zamiaru wylądować w Albanii.

Nawracanie na prawosławie.

Rzym. Tutejszy generalny konsul czarnogórcki Popowicz zaprzecza w dziennikach tutejszych wiadomościom o gwałtownem nawracaniu katolików albańskich na prawosławie i wogóle o okrucieństwach, popełnianych rzekomo przez Czarnogórców. Konsul potwierdza tylko wiadomość o zamordowaniu ks. Palicza, oświadcza jednak, że sprawa ta nie została wyjaśniona. Rząd czarnogórski jest przekonany, że odnośna władza czarnogórska postąpiła w tej sprawie poprawnie (?).

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 21. marca.

Sprawa reformy wyborczej.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" w telegramie ze Lwowa omawia plan kampanii centrum i wszechpolaków przeciw reformie wyborczej i donosi, że dotąd centrum i wszechpolacy rozporządzają już 27 głosami posłów, którzy zdecydowani są udaremnić reformę. Do tego trzeba jeszcze doliczyć cztery głosy wirylne, które działają w tym samym kierunku. Zważywszy, że wystarczy nieobecność 40 posłów, aby udaremnić reformę wyborcza, zważywszy, że kilka mandatów jest nieobsadzonych, i że w ostatniej chwili posłowie Stefczyk i Niezabitowski złożyli swoje mandaty, jest możliwem, że w ten sposób uchwała Sejmu będzie udaremnioną. Jako charakterystyczny fakt podaje korespondent, że konserwatyści w Sejmie galicyjskim od roku 1863 już 16 razy razy udaremnili reformę wyborczą, mimo że naruszenie stanu narodowego posiadania nie wchodziło w grę.

Wszechsłowiański zlot Sokołów.

Lublana. Jak wiadomo, władze zakazały urządzenia tutaj wszechsłowiańskiego zlotu Sokołów. Obecnie wskutek starań posła Rybarza przedsięwziętych w Wiedniu, zakaz ten cofnięto.

Izwolski.

Paryż. Jak słychać tutejszy ambasador rosyjski Izwolaki ma być przeniesiony do Londynu

Nowy gabinet we Francyi.

Paryż. Prezydent Poincaré zatwierdził listę nowego gabinetu. Prezydentem ministrów jest Barthou, sprawy zagraniczne obejmuje Pichon, minist. wojny zatrzymuje Etienne.

Katastrofa lotnicza.

Belgrad. Z Alessio donoszą, że serbski lotnik podoficer Michał Petrowicz przy wzlocie wywiadowczym koło Buzati spadł ze znacznej wysokości i zabił się na miejscu.

Odpowiedzialny redaktor: **Konstanty Srokowski.**

Wydawca: **Michał Konopiński.**

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Egzamin

z rachunkowości państwowej, buchalteryi pojedyńczej i podwójnej zdali zdali w Wys. c. k. Namiestnictwie we Lwowie **po trzymiesięcznym kursie** w szkole buchalteryjnej

Henryka Gottlieba

zamieszkałego w Krakowie przy ulicy Dietlowskiej L. 68.

Pp. kandydaci i kandydatki:

Uresówna, Wójcikówna, Macużanka, Wilhelm Hörl (b. dob.), Gercz (b. dob.), Słomka (b. dob.), Niwicka, Wolska, Roniszewiczówna, Wiśniowska, Styrnowska, Krasiówna, Wadowska, Skwarczyńska, Opatowicz (b. dob.), Leśniakówna, Kwiatkowska, Kosieniakówna, Kępińska, Obrzutówna, Kowaniecówna, Regiecówna, Walczakówna, Nowakówna, Bergerówna, Makotin (b. dob.), Maksymowicz.

Nowy kurs rozpoczyna się dnia 1 kwietnia.



KEGLEVICH COGNAC JEST PRZECIEŻ NAJLEPSZY.

GRÓF KEGLEVICH ISTVÁN UTÓDAI PROMONTOR

Dr Zygmunt Dymiński

ordynuje przez cały rok

w Wiesbadenie

naprzeciw Kochbrunnen, TAUNUSSTRASSE 9.

Dr Bulwa

otworzył kancelaryę adwokacką ulica Grodzka L. 49, w Krakowie.

2583 2 5

Dzieci ząbkują łatwo

Niejedna matka z obawą oczekuje ząbkowania u swej pieszczoty, szczególnie wtenczas, gdy ciało maleństwa nie ma należytej odporności. Ażeby tę odporność powiększyć, niema lepszego środka nad emulsyę Scotta, jak to potwierdzają tysiące matek. Użycie jej wywołuje często już w stosunkowo krótkim czasie zwrot na lepsze, maleństwo staje się rzeźwiejszem i czas ząbkowania przebywa, że tak się powie, bez żadnej przeszkody.

Często lubią dzieci

SCOTTA EMULSYĘ



tak bardzo, że na widok flaszki Scotta wykrzykują radośnie, przez co leczenie tym wyśmienitym środkiem, dzieci wzmacniającym, jest przyjemnością dla matki i dziecka.

Ale tylko

Scotta emulsya,

żadna inna.

Cena oryginalnej flaszki 2 K 50 b. Do nabycia w każdej aptece. Po przesłaniu 50 hal. markami do Scott et Bowne, T. z o. p., Wiedeń, VII., i z powołaniem się na ten dziennik można otrzymać jednorazową przesyłkę próbną przez jedną z aptek.

277 1 ?



Dom handlowy oraz konces. Biuro pośrednictwa Adama Bilińskiego w Krakowie, ulica Garncarska L. 6 (dom własny) Tel. 1904.

Pośrednictwo: w sprzedaży i kupnie kamienic, majątków ziemskich, parcel budowlanych i t. p. oraz w uzyskaniu i lokacyi pożyczek hipotecznych amortyzacyjnych i krótko terminowych, kredytów budowlanych, wekslowo-hipotecznych i t. p.

MATTONIEGO **GIESSHÜBLER** naturalna szczawa alkaliczna

KAZIMIERZ OSSOWSKI

Inżynier

OBROŃCA PATENTOWY

Petersburg - Wozniesienskij Prospekt 2-Nr 20

Berlin - Potsdamerstr. No 5.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy okazali nam tyle serdecznego współczucia z powodu skonu naszego ukochanego męża i ojca

Bolesława Prus Strowskiego,

składamy na tej drodze serdeczne „Bóg zapłać".

Janina Prus Strowska z rodziną.

Podziękowanie.

JWielmożnemu Panu Drowi Bolesławowi Komorowskiemu za nader troskliwe i poświęcenia pełne zajęcie się chorą, opuszczoną od wszystkich p. Waleryę Zatorską, składam serdeczne podziękowanie, oraz wyrazy szacunku, jako człowiekowi głębokiej wiedzy, wzniosłego serca i spartańskiej pracy, które to zalety stawiają Go na szczytnym szczeblu swego powołania.

A. K.

Antonina Zeilenderówna Paweł Fries

zaręczeni.

Andrychów. Kraków.

Dr Michał Grünspan

otworzył KANCELARYĘ ADWOKACKĄ w Krakowie, Rynek główny L. 30, róg ulicy Szewskiej.

NADOBNE PANIE UŻYWAJĄ TYLKO MYDŁA PRZETŁUSZCZONE Maryana Malinowskiego

Najbliższe odjazdy okrętów linii Hamburg-Ameryka z Hamburga. Do Nowego Jorku: parowiec „Prezydent Grant" 21 marca, „Pretoria" 27 marca, „Ameryka" 29 marca, „Pensylwania" 3 kwietnia. Nowa linia do Bostonu: parowiec „Cincinnati" 21 maja, „Cleveland" 8 czerwca, „Cincinnati" 25 czerwca. Do Filadelfii: parowiec „Prinz Oskar" 25 marca, „Graf Waldersee" 2 kwietnia, „Prinz Adalbert" 19 kwietnia. Do Kanady: parowiec „Brandenburg" 21 marca, „Belgic" 28 marca, „Hannover" 4 kwietnia, „Willehad" 11 kwietnia. Do Północnej Brazylii: parowiec „Rio Pardo" 20 marca, „Rio Negro" 4 kwietnia, „Riogrande" 24 kwietnia. Do Środkowej Brazylii: parowiec „Belgrano" 19 marca, „Asuncion" 26 marca, „Cap Roca" 9 kwietnia. „Cap Verde" 16 kwietnia. Do Brazylii Południowej: parowiec „Santa Catharina" 28 marca, „Santa Lucia" 25 kwietnia. Do La Plata: parowiec „Koenig Friedrich August" 25 marca, „Cap Ortegal" 1 kwietnia, „Bluecher" 8 kwietnia, „Cap Blanco" 15 kwietnia. Do Kuby i Meksyku: parowiec „Ypiranga" 28 marca, „Spreewald" 3 kwietnia, „Kronprinz Cecilie" 14 kwietnia.



„CALIFIG". Ten dobroczynny, nieszkodliwy i niezawodny środek rozwalniający cieszy się od dawna u lekarzy powszechnem uznaniem, ponieważ wszystkim wymaganiom, stawianym tego rodzaju środkom, odpowiada wprost w idealny sposób. „Califig" składa się z wybornych, słodkich soków dojrzałych fig kalifornijskich i z wyciągu różnych roślin, wywołujących dobroczynny skutek. Środek ten posiada bardzo miły dla każdego smak i nadzwyczaj łagodne, zawsze pewne działanie, wskutek czego podnieca trawienie bez żadnych zaburzeń lub dolegliwości. Wobec tego „Califig" nadaje się najlepiej do usunięcia męczącego, chronicznego zatwardzenia i jego następstw i do utrzymania regularnego, naturalnego wypróżnienia. — Nadaje się tak dla dorosłych, jak i dla dzieci. Można dostać we wszystkich aptekach we flaszkach oryginalnych za 2 kor., duża flaszka 3 kor. 2661 1 4

Dla miewających padaczkę

pomoc i wyleczenie nowym sposobem leczenia. — Potrzebującym pomocy udziela objaśnień **lekarski zakład ordynacyjny, Budapeszt, V.,** Grosse Kronen-Gasse 18. 238 1 2

Z konikiem mydło liliowe

nadal, jak przedtem, niezbędne do rozsądnego pielęgnowania skóry i piękności. Codzień pisma z uznaniami. Po 80 h wszędzie na składzie.

Postęp w dziedzinie wiedzy w leczeniu epilepsyi

środkiem „Epilepticon" dra Weila. Dr med. Suzor w Paryżu podaje, że środkiem tym osiągnięto szybszy i zupełniejszy skutek, niż wszelkiemi innemi sposobami leczenia. Dr Rottermund przytacza dziewięć wypadków epilepsyi, w których epileptykonem osiągnął trwały skutek, a znany lekarz monachijski, Dr Bock, podnosi szczególnie tę zaletę epileptykonu, że znoszą go łatwo nawet bardzo tkliwi chorzy i że nie ma żadnych pobocznych następstw. — Zażądać za darmo broszury Nr 53 od głównego składu na Galicyę, Bukowinę i Śląsk, apteki i chem. laboratoryum S. Edelmanna w Samborze. 1034 1 4

Sanatoryum i Zakłady lecznicze T. A.

BADEN pod Wiedniem

SANATORYUM GUTENBRUNN

MIEJSKI ZAKŁAD LECZNICZY

Fizykalno-dyetetyczne sposoby leczenia.

Kąpiele słoneczne i powietrzne.

Leczenie radyowe.

Lekarz kier.: Dr Otto v. Aufschnaiter, radca ces. Dr O. Podzahradsky. Prospekt za darmo.

2308 3 18

Naszym Szanownym P. T. Odbiorcom życzymy Wesołych Świąt.

BRACIA ROLNICCY

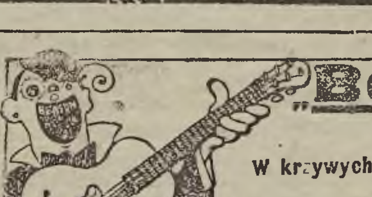
Dom handlowy i fabryka serów

Kraków :::::: Wielopole 7/F.

Lekarz chorób wewnętrznych i lekarz życia płciowego, D-r Stanisław Kurkiewicz

w Krakowie, ul. Jabłonowskich 14.

Sposób leczenia: okresowy i opanowujący.



„Berson"

Pieśni.

W krzywych klockach, córko, [wszak

Za mąż pójść ci trudno tak,

Obcas BERSONOWSKI miej,

Męża dostać będzie łżej!

Codzienną troskę

gospodyni

gotować przy zachowaniu jak największej oszczędności dobrze i smacznie, łagodzą

MAGGIEGO **kostki**

(gotowy rosół wołowy)

po 5 h.

Każda kostka wydaje — przez polanie $^1/_4$ litra wrzącej wody — talerz wybornego rosołu wołowego, który równa się pod każdym względem rosołowi, sporządzonemu na sposób domowy i zupełnie, jak tenże, może być użyty.

Należy uważać bacznie na oznaki prawdziwości: nazwę MAGGI i znak ochronny krzyż w gwiedzie.

Pensyonat A. Borońskiej

Kraków, Karmelicka 22,

pokoje z utrzymaniem. Tamże obiady w miejscu lub na miasto.

STOLWERCKA karmelki-mleczne

5 sztuk — 10 halerzy

Tylko prawdziwe gdy jest „STOLWERCK" na każdym cukierku.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 22 marca. (Giełda południowa).

Marki 118·42. Renta majowa 83 10. Renta koronowa węgierska 82 15. Akcye austr. zakł. kred. 6.6·25. Akcye węg. zakł. kred. 821·50. Akcye Anglobanku 338·—. Akcye Unionbanku 596·—. Akcye Bankvereinu 513·—. Akcye Landerbanku 516·—. Akcye kolei państwowych 699·—. Lombardy 111 —. Akcye fabryki broni 935·—. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 1050 50. Rima-Muranyi 713·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 34·21. Losy tureckie 226 75. Ruble 254·50. Skoda 827·—. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 22 marca (Giełda poranna).

Akcye kredytowe 0—·—. Tow. dyskontowe 0—·—.

Usposobienie: słabsze.

Giełda warszawska.

Warszawa, 22 marca.

4-procentowa renta rosyjska 93 40 rub.; premiówka z 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku 31.—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 83·—; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 96·— rb.; 5-proc. pożyczka III emisyi 370·50; szlacheckie 311·—; 4½-proc. listy ziemskie 88·05 rb; 4-proc. listy ziemskie 82·95 rb.; 4½-proc. listy zast. Tow. Kred. Polskiego 87 95 rb.; 5-procent listy miasta Warszawy 91·— rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 86·— rb.; 5-procentowe listy łódzkie 86·45 rub.; 4½-pro. listy łódzkie 86 30 rb.; akcye Banku handl. m. Łodzi 429 50 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 430·— rb.; akcye warszawskiego Banku handlowego VII emisyi 436·50 rb.; Bank dyskontowy warszawski 451·— rubli; Cukrownie 297·50 rubli; Starachowice 258·— rb.; Lilpop 129·50 rub; Rudzki 125·25. Rudzki nowe 127·— rb.; Zawiercie 275·— rb.; Żyrardów 2[illegible]5·— rb.; Putiłów 157·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 85·85 rb.; 4-proc. m. Wilna 87·10 rb.; Bank dyskontowy 495·— rb.; Borman-Szwede 380·— rb.; Borkowski 390 rb.; nowa renta austryacka 91·05; Berlin 46·66; Londyn 95·20; Paryż 37·70; Wiedeń 39.54; Łyżkowice 315·—.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 22 marca. Targ zbożowy.

Pszenica na kwiecień 11·21 do 11·22; pszenica na maj 11·49 do 11·50; pszenica na październik 11 96 do 11·97; żyto na kwiecień 9 40 do 9·41; żyto na październik 9 43 do 9·44; owies na kwiecień 9·31 do 9 32; owies na październik 8 44 do 8·45; kukurudza na maj 7 45 do 7·46; kukurudza na lipiec 7 72 do 7·73; rzepak na sierpień 16 95 do 17 05.

Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna: Usposobienie: spokojne; pochmurno.

Zapisujmy się na członków T. S. L., wkładka roczna członka zwyczajnego wynosi **2 korony,** członka wspierającego 12 koron.

KINO-WANDA przy ulicy św. Gertrudy l. 5. **Program na niedzielę 23 i poniedziałek 24 marca 1913 r. Korsyka (malownicze widoki z natury). Frycek przy grze (farsa). Siła miłości (dramat z życia). Jak kwiaty kwitną (wspaniale kolorowany). Oj, te kobiety! (humoreska). Żebraczka (dramat socyalny).**

L. 158. 2572 2 3

Konkurs

na posadę inspektora policyi miejskiej w Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Posada nadaną będzie na razie prowizorycznie na jeden rok, poczem może nastąpić stabilizacya.

Pierwszeństwo mają wysłużeni podoficerowie wojskowi, o ile ich kwalifikacye będą na równi z kwalifikacyami innych kandydatów ze stanu cywilnego.

Płaca zasadnicza, licząc wraz z umundurowaniem i uzbrojeniem 1200 koron rocznie, bez żadnych dodatków, płatna w ratach miesięcznych z góry.

Kandydaci przedłożyć mają:

1) Świadectwo kwalifikacyjne, przepisane rozporządzeniem Wydziału krajowego z 20 maja 1898 l. 25442;
2) Swiadectwo urodzenia, stwierdzające nieprzekroczony rok 40 życia;
3) Świadectwo moralności, ewentualnie świadectwo z dotychczasowej służby i krótki życiorys;
4) Świadectwo wykształcenia szkolnego i znajomości w słowie i piśmie języków krajowych;
5) Świadectwo zdrowia, wystawione przez c. k. lekarza powiatowego;
6) Udowodnić, że kandydat jest obywatelem państwa austryackiego.

Podania własnoręcznie pisane wnosić należy do Rady miejskiej w Kalwaryi Zebrzydowskiej najpóźniej do **końca kwietnia 1913 r.**

Radzie gminnej wolno jest odstąpić od warunku co do nieprzekroczonego 40 roku życia kandydata.

Kalwarya Zebrzydowska, dnia 17-go marca 1913.

Burmistrz

(L. S.) **Jan Modelski** m. p.

JAROSŁAW VRCHLICKY.

RÓŻA.

Było to w maju 1283 roku.

Niemal w środku ulicy del Corso, która stanowiła wówczas centrum Florencyi, stał naprzeciw domu piekarza Tolca Portinarego młodzian smukły, zapięty w ciasną, przylegającą suknię, jaką nosili podówczas bakałarze wyższej klasy.

Stał tak już dobrą chwilę widocznie czekając na kogoś. Złote słońce zatapiało morzem światła ulice, powietrze dziwnie świeże, nie płonęło jeszcze głębokim lazurem lata, ale było już coś niezwykle pieściwego w miękkich podmuchach, które muskały spiczaste facyaty patrycyuszowskich domów, wieże i kopuły czarownego miasta. Coś, jakby śpiew niewidzialnych ptaków niosło się w powietrzu, czasem z ogrodów i sadów doleciał uroczysty szum drzew i za chwilę wracała znów senna cisza tchnąca niewysłowioną pieszczotą lata i czarem. Czasami tylko mignął gdzieś ulicą członek któregoś z licznych bractw, z rękami skrzyżowanemi na piersiach, z różańcem na białym powrozie u pasa; mignął i niknął jak cień, aby tem jaśniej bielały skrzydła gołębi, co całemi chmarami spływały z gzemsów Signorii, trwożnie i cicho, jakby się bały zamącić ciszy miasta, pogrążonego w letniej drzemce.

Młodzieniec zawinięty w płaszcz stał jak posąg, wpatrując się uparcie w krzak kwitnącej przed domem róży. Miała kwiaty pełne, ogromne, o woni upajającej.

Odmierzonym krokiem, z pochyloną głową, równie czarno, lecz w szatę patrycyusza odziany, zbliżał się ktoś ulicą. W ręku trzymał papier i raz wraz czytał coś z niego, raz wraz uśmiechał się do siebie. Na odległość dwóch może kroków zatrzymał się przed pierwszym młodzieńcem i skrzyżowawszy ręce na piersi przyglądał mu się. Długą chwilę młodzian nie widział, że go śledzą, w końcu jednak otrząsnął się z zadumy i wyciągając ramiona, podszedł ku przybyszowi.

„Mój Guido!" zawołał i machinalnie sięgnął po papier, z którego ów czytał.

„Powoli, powoli Durante" rzekł wymijająco zagabnięty i wzniósł rękę wysoko nad głowę jakby się chciał podroczyć z przyjacielem.

„Wiesz, że omdlewam z tęsknoty" bąknął młodzieniec.

„To zupełnie naturalne. Zakochani zawsze więdną z tęsknoty" cedził Guido jakby wygłaszał cytatę.

„Ty drwisz ze mnie" —

„Bynajmniej, druhu, lecz wątpię, czy cię moja odpowiedź zadowolni. Mam o miłości inne zdanie niż ty i Cino" —

„I niż Dante da Majano" przerwał mu młodzian. „Wiem, wiem o tem. Ale już mów, na Boga! Twego sądu właśniem ciekaw najbardziej. Oto masz — to mówiąc sięgnął do bocznej kalety — odpowiedź Danta da Majano. Jestem wprost urażony niskim sposobem, jakim się o miłości wyraża. On ujmuje rzecz na miarę własnej duszy. Tem też ciekawszy jestem poznać twój pogląd".

Mówiąc to wyciągnął znów rękę po pergamin nad głową przyjaciela.

„Daj pokój, mój Durante, nie nalegaj. I moja odpowiedź cię nie zadowolni. Ilu nas jest na służbie miłości, każdy inaczej ją pojmuje. Cino tylko marzy o niej, Dante da Majano pojmuje jedynie zmysłami, ty gorącem sercem, a ja — ja chłodnym, zdrowym rozsądkiem. Dla mnie przedmiotem najwyższego uwielbienia jest filozofia. To jest ta władczyni, przed którą zginam kolano: *Ecce Deus fortior me!* — Po stronie któregoż z nas jest słuszność i prawda?"

„Odpowiedź twoją, twoją odpowiedź chcę słyszeć" wołał przyjaciel.

W chwili, gdy Guido Cavalcanti wręczał mu poetycką odpowiedź na jego sonet, otworzyła się furtka ogrodowa domu Portinarich. Wyszły z niej dwie poważne matrony, surowego oblicza, przyprószone siwizną w strojach kosztownych, lecz skromnych. Za niemi ukazało się smukłe dziewczę w śnieżnym rańtuchu, z główką nieco pochyloną, z delikatnym rumieńcem na bladej twarzy. Szła w pośrodku matron.

Obaj przyjaciele rozstąpili się i oddali głęboki, pełen szacunku ukłon. Matrony odwzajemniły pozdrowienie trochę chłodno i wyniośle. Dziewczę skłoniło nisko śliczną główkę, jakby pod ciężarem swej krasy i żywszy rumieniec zabarwił jej liczko, podobne w tej chwili do najcudniejszej z róż, które właśnie mijała. Na sekundę tylko z zalęknieniem łani spojrzała swemi głębokiemi, lazurowemi oczyma i krokiem nieśmiałym, z pochyloną główką odeszła w pośrodku starych matron.

„Tak skromne jest me dziewczę i tak słodkie", drżąc z zachwytu i świętego lęku szepnął przyjaciel Guida Cavalcantego.

Ten zaś, choć starszy i nie tak zapalny, również był wzruszony i kładąc rękę na ramieniu przyjaciela, powtarzał smutnie ostatni wiersz jednego z jego sonetów: „Wzdychaj, wzywa duszę bezustannie..."

To mówiąc, oddalił się spiesznie.

Durante Alighieri stał wciąż jeszcze oniemiały, tropiąc oczyma cudny zjaw. Tam, na końcu uliczki majaczeje jeszcze owa „creatura bella bianco vestita", jak biała lilia wśród naszych badylów zeschłego sitowia. Niosła się jak promień światła i zdawało się, że wszystek czar wiosny, wszystkie promienie i blaski, wszystkie wonie i barwy były tylko ramami, z których wyłaniała się uśmiechnięta, z tym delikatnym rumieńcem na twarzy, z tym czarem w szafirowem oku, oku, pełnem niebiańskiej, wiecznej miłości. A wtem rozśpiewały się wszystkie dzwony blizkiego kościoła, płosząc stada białych gołębi, co jak tuman białych róż zleciały się nad jej skronie, gdy mijała portal katedry, którego głazy pod jej stopą zdawały się mrzyć złotem.

„Ecce Deus fortior me, qui veniens dominabitur mihi" — szeptał wciąż jeszcze w zachwycie Dante Alighieri, stojąc bez ruchu i zapatrzony w dal.

„Ah, messer Durante" ozwał się za nim czyjś głos — „czy szukacie ostatniego rymu do swej canzony?"

Zagadnięty odwrócił się żywo, jakby zbudzony nagle ze snu. Przed nim stał wzór dandysa owoczesnego. W ręku trzymał wielką wiązankę kwiatów i potrząsał od niechcenia szpadą, wiszącą na kosztownej taśmie.

„Bóg z wami, messer Simone! Wcalem nie szukał rymu, nie mój to zwyczaj. Sam mi się on zwykle naprasza i to nie jeden, wierzajcie".

„Gdzieżbyście się wy przyznali do czego, znana jest wasza pycha. A jednak wiem, że nieraz nocy całe trawicie nad jednym sonetem".

„Istotnie, lecz nad sonetem już napisanym".

„Napisanym? — nie rozumiem. Co napisane, to już jest napisane, czegoż więcej trzeba? Jabym całe życie prześlęczał raczej nad nienapisanym jeszcze".

„To znowu ja wybornie rozumiem, messer Simone. Drogi nasze, jak widzicie, rozchodzą się".

„Istotnie. Wy tu się biedzicie nad rymem, a mnie spieszno odprowadzić z kościoła Beatrycy do domu. Przejdę się jeszcze trochę, a potem czas mi do katedry. To warte canzony, messer Alighieri".

„Wyście o to proszeni?... przez kogo?"

„Przez nią, Beatrycze Portinari. Mam już jej słowo, messer trovatore, spieszę po nią jako narzeczony, tak jest, jako narzeczony. Z Bogiem, signore, z Bogiem. A gdy już ten rym znajdziecie, wspomnijcie sobie o mnie".

Dante nie słyszał już tego. Czarna jakaś fala zatopiła go, słyszał trzask, jakby się ziemia rozstępowała. O, gdybyż go chciała pochłonąć! Lecz zwarta i okrutna nie otwierała się. Drzewa wokół szumiały, jak przedtem, uroczyście, róże kwitły, gołębie gruchały na gzemsach, powietrze lśniło i pachniało... W nim, w nim — to była noc, ten trzask, ta otchłań! Nie wiedział, jak długo już tak stoi z nieprzeczytaną w dłoniach odpowiedzią Guida Cavalcantego, z odpowiedzią, której tak wyczekiwał. Cóż mu z niej — teraz miał już odpowiedź... inną!

Czyjeś kroki, rozmowa i śmiech wyrwały go z zadumy. To ona po skończonem nabożeństwie wracała z kościoła. Szła równie biała i promienna, ale już nie wpośród matron, kroczących w dyskretnej odległości, jeno przed niemi. U boku jej szastał się i nadskakiwał on, Simone de Bardi, który tu z nim przed chwilą rozmawiał. I teraz paplał i żartował, ona, trzymając w dłoni jego bukiet, uśmiechała się, a obie matrony z poczuciem macierzyńskiej dumy dreptały z godnością za niemi. Byli już blizko poety, głosy ich brzmiały coraz wyraźniej. Dante chciał uciec, ale nie miał siły, a przytem było już na to zapóźno.

„Co za szczęście módz wam towarzyszyć", paplał messer Simone. „Czy aby je przeżyję".

„Nie wiem, czy jest ono istotnie tak wielkiem", odpowiedziała skromnie.

„Chcecie-ż dowodu?" — rzucił wyzywająco.

„Czuć się szczęśliwym, gdy szczęście zaświta, to potrafi każdy", brzmiała odpowiedź, a poeta czuł, jak mu łza wilży powieki, „ale będąc szczęśliwym, pamiętać o nieszczęściu drugich, to dopiero sztuka".

„Nie rozumiem was, signorino. O kimże to zalecacie mi pamiętać?"

W tej chwili właśnie znaleźli się u krza róży.

„O cierpiących, signore Bardi" — mówiła szeptem Beatrycze.

To rzekłszy, uszczknęła najpiękniejszą z róż i zanim się messer Simone pomiarkował, z oczyma smutnemi, a jednak pełnemi żaru i bezdennej miłości, wręczyła ją poecie.

Nie powiedziała przytem ani słowa, on również milczał. Zniknęli we drzwiach domu — on zaś na ulicy przyciskał do ust płomienną różę, którą zrosiła łza jej oczu, pełnych pieszczoty i miłości.

I długo, długo jeszcze stał młody Dante Alighieri przed domem piekarza Portinarego. Patrzył uparcie w różę, zrazu osowiale i bezmyślnie, z niewysłowionym tylko bólem w sercu. Zwolna atoli począł w niej rozeznawać listki pojedyncze i płatki, widział, jak się wiły i plątały w subtelnych skrętach i spiralach. Lotny, płomienisty duch jego począł zstępować do nich coraz głębiej i głębiej, a piekący ból sprawił, że róża zniknęła mu z oczu, a pozostały jedynie skręty i spirale splątane, przecinające się, zapadające w nieznaną bezdeń, straszliwą i groźną. Wizya piekła, którą przeżył przed chwilą, przemknęła mu przez mózg, zarysowała się plastycznie w wyobraźni, odsłaniała swą głąb, zroszoną jego łzami, palącemi jak siarkowe dżdże Sodomy i Gomory. Lecz łzy te miały i moc kojącą. W odblasku ich zdało mu się, że ta krwawa róża w jego dłoniach blednie, że skrzy się śnieżną bielą i w wichurze swej wizyi ujrzał znów, jak kwiat rośnie, olbrzymieje, rozkrzewia się w płomienną różę empirejską, której każdy listek jest tronem duchów wybranych. Sednem jej wirujący płomień, co „gwiazdy i niebo porusza". A z głębi, gdzieś z pobliża tego wiru powstaje oto „creatura bella bianco vestita" i idzie na jego spotkanie. W rękach jej wieniec niewiędnącego wawrzynu, któremu liściem są gwiazdy, a głosem hymny zastępów, Święty, święty, święty — Hosanna i Alleluja nieprzeliczonych chórów anielskich.

I przyciskając do swych warg różę, czuł w duszy pierwsze zarysy wielkiej swej epopei, której zawdzięczał, że przeżył zawód miłości i upadek swej ojczyzny. Stojąc tak, Dante nie widział, że opodal szedł młody mąż, malarz, co widząc go z różą w dłoni, głęboko zadumanego, obraz ten jego postaci uwięził w swej pamięci, aby go przyszłym przekazać wiekom.

Malarzem tym był Giotto.

Bilans
Towarzystwa Zaliczkowego w Dąbrowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

za rok 1912.

Z końcem roku 1911 liczyło Towarzystwo członków 4122
W roku 1912 przystąpiło członków 176
" " " wystąpiło dobrowolnie członków 226
" " " wykreślono w myśl okólnika Związku z dnia 25 września 1911 L. 3751 100
przeto pozostało członków z dniem 31 grudnia 1912 3972

Stan bierny K	Stan bierny h.		Stan czynny K	Stan czynny h.
186057	58	Udziały		
162766	60	Fundusz rezerwowy		
1143706	57	Wkładki oszczędności		
202314	—	Zaciągnięte długi		
18574	93	Odsetki na rok następny		
4790	70	Różne		
200	—	Koszta admin. do wypłaty po zamknięciu rachunków		
17300	34	Zysk		
		Pożyczki na skrypta . . . . . 1044909 K " " weksle 491762	1536671	—
		Odsetki naprzód zapłacone	1559	01
		Koszta procesowe	2719	64
		Nieruchomości	5000	—
		Lokacye	167927	87
		Bank krajowy	2276	47
		Gotówka z dnia 31 grudnia 1912	19556	73
1735710	72		1735710	72

Dąbrowa, dnia 2 stycznia 1913.

Dyrekcya Towarzystwa Zaliczkowego w Dąbrowie
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

Ludwik Zakrzewski. *W. Kaliniewicz* *Antoni Załuski.*

Zgodność stwierdza Komisya kontrolująca Rady Nadzorczej:

2603

Dąbrowa, dnia 7 lutego 1913.

Dr Wojciech Kurzyniec. *Józef Menel.* *Feliks Musiał.*

Zgodność ksiąg z inwentarzami i bilansem stwierdzamy imieniem Komisyi rewizyjnej Walnego Zgromadzenia:

Dąbrowa dnia 26 lutego 1913.

Dr Józef Moskwa. *Józef Menel.* *Dr Wojciech Kurzyniec.*

KAROLA KRONSTEINERA

wpływom powietrza nie
:: ulegające, wapienne ::

FARBY FASADOWE

prawnie ochronione

w 50 odmianach, począwszy od 24 h za kilogram.

Od dziesiątek lat okazały się jak najlepszemi i **przewyższają wszelkie naśladownictwa.** — Jedynie celowi odpowiadający materyał do powlekania **fasad, które były już farbowane.** 2574 1 10

Emaliowe farby fasadowe, nie puszczające, myć się dające, pokrywające za **jednem** pociągnięciem, bez poprzedniego podkładu, trwałe jak emalia, tylko zimną wodą rozrobione do użytku gotowe. Antyseptyczne, trucizny nie zawierające, porowate. Wymarzone wewnętrzne powleczenie ścian, fasad jeszcze nie farbowanych, budowli drzewianych, jak: szop, pawilonów, parkanów i t. d. — Można dostać we wszystkich odcieniach. — Kosztują 5 h na m².

Książka z wzorkami i prospekty za darmo opłacone.

KAROL KRONSTEINER, Wiedeń, III., Hauptstrasse 120.

Składy we wszystkich większych miastach.

Austryackie Towarzystwo fabryk broni w Steyr.

NAJLEPIEJ JEDZIE,

kto na **WAFFENRAD** jedzie

najlepszym w państwie rowerze.

Wyborne, mocne, lekko biegnące, eleganckie, pierwszorzędne rowery.



ROWER **KOSMOS**

dobry, tani rower ludowy.

Ilustrowany katalog 1913 zadarmo, opłatny od zakładu **F. LORDA**, Kraków, ul. Lubicz 1. 2676 1 6

C. k. uprzyw.

Towarzystwo Imienia Gizeli

wzajemny zakład ubezpieczeń na życie i posagi

Kraków, ulica Floryańska 13, Telefon Nr 2592

poleca bardzo korzystne ubezpieczenia dzieci i na życie: — Wyjaśnień i prospektów udziela się bezpłatnie i bez jakichkolwiek zobowiązań.

Ludziom poważania godnym oddaje się zastępstwo także jako zajęcie uboczne. 2597

Półdziennego

zajęcia poszukuje rutynowany handlowiec. Zgłoszenia „Merkur" poste rest. Kraków. 2656 1 3

Obrazy

sławnych malarzy polskich, okazyjnie do nabycia. Wiadomość w Zakładzie „Zorza", ulica św. Krzyża 7. 2653 1 3

Na Prądniku Czerwonym

20 minut pieszo od Krakowa, w okolicy zdrowej, nad młynówką (kąpiel) **jest do wynajęcia** od 1 lub 15 kwietnia b. r. **domek** cały, opatrzony na zimę, front do południa, o 4 pokojach, kuchni, weranda oszklona, ganeczki, ewentualnie wraz z stajnią i wozownią.

Zastąpi wyjazd na wakacye, od szosy warszawskiej 200 kroków w bok. Cena przystępna. — Listownie: **J. R. 100** poste rest. **Kraków-Dworzec.** 2621 1 2

Dzierżawy apteki

lub zarządu, wreszcie zastępstwa, poszukuje Stanisław Karwacki, Kraków-Zwierzyniec, ulica Kraszewskiego 9. 2619

Ktoby zechciał odstąpić

względnie wydzierżawić za wysoką opłatą roczną, koncesyę szynkarską, zechce podać swój adres. — Zgłoszenia **66** poste restante **Kraków.** 2658

Ucznia do praktyki

przyjmie Zakład „Zorza", ul. św. Krzyża 7. 2652 1 3

Dobrze idąca piekarnia

istnieje od lat 12, sprzedaż przeważnie w domu, wraz z domem pomieszkalnym, w miasteczku, gdzie jest kościół (wielka parafia), sąd pow., stacya kolei, poczta i inne urzędy, jest z wolnej ręki do sprzedania za cenę 14.000 koron z powodów rodzinnych. Zgłoszenia tylko od posiadających kapitał przyjmuje Administr. „Nowej Reformy" pod **2608.** 2608 1 2

ZAKŁAD DOSTAW BUDOWLANYCH

pod firmą S. FELTSCHER i JÓZEF MIMA

Kraków, ulica Starowiślna l. 66

poleca:

Piece kaflowe w różnych kolorach jasnych i ciemnych, z gliny prawdziwie ogniotrwałej. Kuchnie z kafli białych, niebieskich i porcelanowych, piece Hardtmutowskie, przestawianie i reperacye starych pieców, flizy do wykładania ścian kamionkowe, Asbit do pokrycia dachów. Wypróbowany aparat przeciw wilgoci (Bóbr), używany do zaprawy cementowej. — Ceny fabryczne, przy większych dostawach specyalne oferty. 2657 **Próbki i kosztorysy gratis.**



Ul. Batorego 6 A. 2641 1 5

Przez c. k. władzę zatwierdzona

Szkoła dla szoferów — Pardubice.

Nauka o jeździe automobilami i o naprawie. Teorya i praktyka. Kurs trwa 30 dni. Prospekty wysyła **Winc. Chomrak, Pardubice (Czechy).** 2599

Do bardzo rentownego interesu przemysłowego

przynoszącego dochód 50%, poszukuje się udziałowców, celem założenia Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością.

Zgłoszenia przyjmuje fabryka obuwia 2650

BRACI HEITNER w Podgórzu, Nadwiślańska 10.

Przyjmę

nie drogo na mieszkanie z wiktem, 2 małe panienki. Opieka troskliwa. Ulica Wrzesińska 7, parter, na lewo. **Wdowa.** 2627 1 2

Poszukuję

od 1 października b. r. mieszkania z 4 lub 5 pokoi, kuchni, z nowoczesnem urządzeniem, w śródmieściu, Grodzka, Floryańska, Rynek z bocznemi ulicami. Zgłoszenia pod **C. D.** poste rest. Kraków **I**, za okazanem kwitu ins. 2616 1 6

Do sprzedania dom

nowy, żel.-beton., 3-piętrowy, blisko plant, w Dz. IV, 15% od włoż. kapitału 49.000 kor. Bez pośredn. Fach poczt. 67. 2626 2 3

Osoba

inteligentna, z jęz. polskim i niem., przyjmie posadę za skromnem wynagrodzeniem na wyjazd w góry, do dzieci, wyręczania pani lub gospodarstwa. Zgłoszenia p. **M. M.** 913 poste restante **Kraków.** 2585 3 3

Siana

kilka wagonów mam w Bobowej na sprzedaż Zgłoszenia listownie: Dobrzański, Ciężkowice. 2606 2 3

Koń

do sprzedania i faeton. Wiadomość ul. Sławkowska 32, od godz. 2—3 godz. Pośrednictwo niedopuszczalne. 2604 2 3

W Czarnej Wsi

tuż za dawną rogatką miejską, każdego czasu do wydzierżawienia plac ogrodzony naokoło parkanem, nadający się na skład drzewa, materyałów budowlanych, warsztaty etc., w obszarze około 2000 sążni. Wiadomość u p. Józefa Schlanga, Czarna Wieś l. 39. 2659 1 3

Niemiec, żyjący bardzo porządnie, idący z początkiem kwietnia na posadę do Krakowa, **szuka** bardzo dobrze umeblowanego mieszkania (możliwie 2 pokoi) jako wyłączny odnajemca, z wybornemi obiadami domowemi jako **pensyonatu** z obsługą i tak zwaną zimną zakąską w wieczór **u Niemców** bez członków rodziny. 2647 1 2

Warunkiem jest bardzo spokojne, schludne mieszkanie, pożądane otoczenie trochę wiejskie lub ogrodowe. O dobrą podług miejscowych pojęć cenę za obiad, zakąskę i t. d. umowa może nastąpić po miesiącu, zapłata za pokój naprzód. Ewent. obejrzenie z początkiem kwietnia. Zgłoszenia listowne z jasnem podaniem szczegółów przyjmuje Adm. „N. Reformy" pod: **W. S. 3763.**

Ziemniaków

1000 cet., tymotki nasiennej 30 cet., ma do sprzedania Obszar dw. Niedomice, p. Żabno, nad Dunajcem. 2651 1 3

Zarządcy

działu restauracyjnego, starszego, stanu wolnego — tylko rutynowanej siły — poszukuje od 1 maja b. r. **A. Hawełka, Kraków.** 2643 1 3

Lokal sklepowy

Adolfa Fabera, przy ul. Floryańskiej l. 21, z powodu przeprowadzenia się, zaraz do wynajęcia. — Wiadomość w sklepie. 2660 1 3

Zarządca dóbr

zdolny, wypraktykowany, poszukuje posady. Zgłoszenia: W. Weinfeld, Brzozowa 14, Kraków. 2654 1 3

CHŁOPIEC

z dobrego domu, z rozpoczętą praktyką, poszukuje miejsca w handlu korzennym. — **M. S.** poste restante **Wadowice.** 2605 2 3

Wiejskie mieszkanie w Krakowie

6 pokoi, przedpokój, kuchnia, łazienka, balkon i przynależności na I piętrze, w pięknej willi w Dębnikach, ul. Zagrody, częściowo lub w całości, do wynajęcia każdego czasu. 2595 3 3

Poszukuję

dzierżawy polowania na sarny w zachodniej Galicyi. Zgłoszenia pod **2613** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 2613 2 3

Poszukuję

w Krakowie dla 2 osób 2 pokoi, przedpokoju z kuchnią gazową, łazienką, centralnem ogrzewaniem i elektryką, od 1 lipca 1913, mezanin, I p., lub oficyny. Zgłoszenia listowne do 31-go marca 1913 przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" pod **2598.** 2598 2 3



BIUSTY i WOSKOWE FIGURY

do konfekcyi, do ubrań męskich, damskich i dziecięcych, tylko pierwszej jakości po najtańszych cenach. **Najlesze źródło do nabycia dla odsprzedawców.** 2600

Jan L. Gottwald

Wiedeń, VI., Gumpendorferstr. 55

Katalog wysyła się zadarmo.

AUTOMOBILE

BENZ

MODELU 1913

są { **najekonomiczniejsze** / **najpewniejsze** / **i najelegantsze** } 2601 1 3

20 HP., 30 HP., 40 HP., 55 HP., 60 HP., 75 HP., 100 HP., 200 HP.

Austryackie Tow. motorowe BENZ - Filia w Krakowie, Grand Hotel.

MANNHEIM. FILIE: Hamburg, Brema, Dortmund, Essen, Ruhr, Düsseldorf, Kolonia, Koblencya, Strassburg, Stuttgart, Monachium, Norymberga, Plauen (Vogtl.), Erfurt, Halle nad Salą, Lipsk, Kamienica, Drezno, Wrocław, Hirschberg, Katowice, Głogów, Poznań, Bydgoszcz, Gdańsk, Szczecin, Rostok, Wiedeń, Kraków, Lwów, Praga, Cieplice-Schänau, Liberzec, Tryest, Karniów, Budapeszt, Zurich, Petersburg, Odessa, Rzym, Paryż, Bruksela, Antwerpia, Amsterdam, Londyn, Nowy Jork, Berlin, Królewiec, Magdeburg, Hanower, Brunswik, Osnabrück, Frankfurt n./M., Karlsruhe, Saarbrücken.

Zakład ogrodniczy św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie, ul. Karmelicka 66.

Telegram Józefici Kraków. **Telefon 112.**

Poleca nasiona, cebulki, sadzonki, rozsady, szczepy, krzewy różne, rośliny doniczkowe i podejmuje się urządzenia ogrodów, obsadzenia żardynier, skrzynek, balkonów i grobów, oraz dekoracyi sali i kościołów. Wielki wybór kwiatów ciepłych. — Bukiety i wieńce od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Na żądanie cenniki darmo i opłatnie. Zakład utrzymuje z własnej pracy około sierot.—

CERESIT

suszę pod gwarancyą mokre piwnice i wilgotne pomieszkania.
Iª REFERENCYE PROSPEKTY 17 DARMO PATENT AUSTR.
AUSTRYACKIE TOWARZYSTWO CERESIT Z OGR. POR WIEDEN XIX., EISENBAHNSTRASSE Nr 61. TELEFON.

Generalne zastępstwo i skład: **L. i G. Kaden, Kraków.** Filia: **Lwów.** 72 26 26

Lusera plaster dla turystów.

Żądać przy kupnie zawsze wyraźnie Lusera plastra dla turystów za 1·20 K, najlepszego i najniezawodniejszego środka przeciw odgniotkom i wzdymkom. Dostać można we wszystkich aptekach. Skład główny: Apteka L. Schwenka, Wiedeń, Meidling. Liczne naśladownictwa, które oryginalnego wyrobu **Lusera** nigdy nie dościgną, dowodzą wybornie dobroci plastra Lusera dla turystów. — Mieć się na baczności przed naśladownictwami. 2249 2 15

Największe na świecie Towarzystwo okrętowe i kolejowe

Canadian Pacific Railway Company

posiada najszybsze połączenie **z Tryestu do Canady — z Antwerpii i z Liwerpoolu do Canady** — oraz **do Ameryki Północnej.**
Okręty Towarzystwa **Canadian Pacific,** jadące z Tryestu, nie posiadają wcale międzypokładu, ale tylko same kajuty na 2 do 6 osób, mianowicie tylko kajuty drugiej i trzeciej klasy. Wskutek tego wszyscy pasażerowie mogą używać pokładu do spaceru, sal do palenia, salonów dla pań, sal muzycznych i t. d. **Najwygodniejsza i najtańsza** podróż.
Wszelkich wyjaśnień udzielą: Reprezentacya Canadian Pacific w Krakowie, ul. Floryańska 44. 2215 3 35

Za 6 koron

beczułkę 5 kg. brutto **znakomitej bryndzy** wysyła za zaliczką fabryczny **skład serów BRACI ROLNICKICH, Kraków, Wielopole 7 F.** Cenniki różnych gatunków serów wysyłamy darmo i opłatnie. 2405 8 10

Młody, zdolny pomocnik handlowy

z działu korzennego, poszukuje posady od 1-go maja. Adres Leśniakiewicz, firma Skowroński, Tarnopol. 2433 3 5

Akuszerka

Filipowa mieszka przy ul. Kremerowskiej l. 4. 2453 6 6

Krem do obuwia (pasta)

świeży, pierwszorzędny wyrób, 1 tuzin 60 hal. Dla prywatnych i kupców, urzędników każdego zawodu dobry zarobek. Także 5 kor. wysyłka pocztą. Röhner, Wiedeń, 17, Hernalser Hauptstrasse 73. 2400 2 2

Jamnik

centkowany (tygrys), 11 mies., rzadki okaz, po psach premiowanych, do sprzedania. Na życzenie fotografia. — W. Poręba, Tarnów, ulica Krakowska l. 23 c. 2430 3 5

Sprzedam realność

w dzielnicy IV, bardzo przystępnie, z powodu wyjazdu. Zgłoszenia: **A. I.** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 2366 4 5

Parę wałachów

powozowych, silnych, 6-letnich, maści gniadej, miary 16½, ma na sprzedaż Zarząd dóbr Kryspinów, p. Liszki pod Krakowem. 2403 4 4

Miód!

gwarant. czysto pszczelny, aromatyczny, 5 kg. puszka opłatnie K 7·20, zbiór lipcowy opłatnie K 8·20. **Zarząd pasieki, Mieczysław Kostecki, Korolówka ad Borszczów.** 2311 4 7

Pannę

przystojną, posażną, ale tylko nadzwyczajnie religijną poślubi kawaler, oficyant kancelaryjny. Płaca roczna 1500 koron. Pośrednictwo wynagrodzone. *Bolesław, Błudniki via Halicz,* 2429 3 3

Linia Hamburg—Ameryka.

Regularne przewożenie podróżujących znanemi pierwszorzędnemi parowcami

Hamburg—Nowy-York
Hamburg—Filadelfia
Hamburg—Kanada

Hamburg—Brazylia	Hamburg—Środkowa Ameryka
Hamburg—La Plata	Hamburg—Wenezuela
Hamburg—Arabia	Hamburg—Kolumbia
Hamburg—Persya	Hamburg—Kuba
Hamburg—Afryka	Hamburg—Meksyk
Hamburg—Indye zachodnie	

Antwerpia—Kanada.

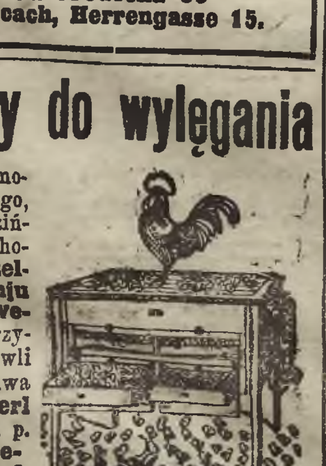
Linia Hamburg—Ameryka prowadzi prawie na wszystkich swoich nowojorskich parowcach 251 21 52

cztery klasy przewozowe

I kajuta, II kajuta, III klasa i międzypokład. Parowce Linii Hamburg—Ameryka dają przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach i wychodźców.

O wyjaśnienie i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linii Hamburg—Ameryka, Wiedeń, I., Kärntnerstrasse 38, albo do jej agenta **we Lwowie, ul. Gródecka 95 w Czerniowcach, Herrengasse 15.**

Maszyny do wylęgania



dla drobiu domowego i dzikiego, popłatne dziedzińce urządza fachowo a tanio, **wszelkiego rodzaju drobiu rasowego,** wszelkich przyborów do hodowli dostarcza osobliwa fabryka **Nickerl et Co.,** T. z o. p. **Centrala: Wiedeń-Inzersdorf,** Triesterstr. 30, telefon Nr 9120. Zażądać zadarmo cennika Nr 70 982 10 12



Ustalona sława

jest, że gramofon z marką „aniołek piszący" jest synonimem aparatu, odtwarzającego muzykę i śpiew czysto i naturalnie. Nie powinien się więc nikt dawać uwodzić szumnym reklamom, któremi konkurencya zachwala swoje towary, i zaglądnąć

do jedynego składu oryginalnych gramofonów aniołkowych

Józefa Wekslera

we Lwowie ulica Sykstuska 2 Tel. Nr 1560. **w Krakowie** ul. Floryańska 25 Tel. Nr 1241

i ulica Grodzka l. 71

by się przekonać, że wyroby gramofonów aniołkowych są szczytem techniki na punkcie udoskonalenia i żaden inny wyrób nie wytrzymuje porównania z temiż. Największy wyrób płyt pierwszorzędnych artystów otrzyma się tylko na płycie aniołkowej. Demonstracya bez przymusu kupna. Ulga w spłatach ratalnych. Cenniki darmo i opłatnie. Gramofon koncertowy z 5 płytami, tj. 10 zdjęć, kosztuje K 50. Wszelkie płyty prócz aniołkowych i zonofon kosztują po K 2. 125 12 0

Najlepsze źródło nabycia wykwintnego

OBUWIA

Szczególnie polecenia godne gatunki:

Damskie półbuciki chevreaux	7·80
Damskie buciki do sznur., chevreaux	9·50
Męskie buciki do sznur., boksowe	10·—
Męskie buciki do sznur., chevreaux	11·—

Od dziesiątek lat wypróbowane i uznane!

Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w Monarchii.



Alfred Fränkel Sp. kom.

20.000 par tygodniowej produkcyi. 130 filij. **Kraków, Rynek główny L. 14.** Zastępca: L. Steigler. Katalogi darmo i opłatnie.
Telefon Nr. 2347.

2426 2 12



PANIE

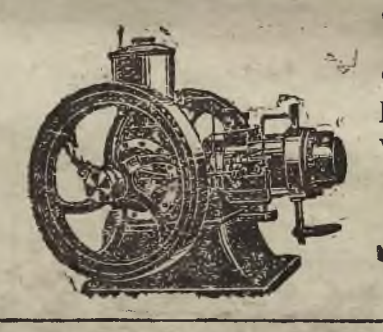
chcące istotnie dbać o swą piękność, niech używają tylko prawdziwych, wschodnich, kosmetycznych, cudownych środków **„Zeïdijje"**, gdyż te przetwory

należą

do najlepszych środków, jakie kiedykolwiek wytworzono do pielęgnowania piękności i dlatego, wszedłszy

do haremu

wysokich wschodnich dostojników, można je tam znaleść wszędzie. — Krem **„Zeïdijje" (2 K i —·80 K)** zwany „arcydziełem wschodniej kosmetyki", proszek do mycia **„Zeïdijje" (1·50 K)** i mydło **„Zeïdijje" (1 K)** otrzymują skórę, jak aksamit miękką. Puder **„Zeïdijje"**, biały, kremowy, różowy **(2 K)** pokrywa dyskrytnie wszelkie skazy cery. Perfumy **„Zeïdijje"** o zapachu fiołków, bzu, lilij, róż, konwalii, heliotropu, jasminu i „Zeïdijje" **(4 K)** nadają ciału świeżą i wytworną woń, fleur de roses **„Zeïdijje" (3 K)** nadaje bladej cerze nie do rozpoznania rumieńce. **Kilkakrotnie odznaczone! Niezliczone uznania!** Zamówienia załatwia się dyskretnie i począwszy od **10·50 K** wysyła się opłatnie. Jedynie prawdziwe ma **„Parfumerie Orientale" Ph. Gustave Proche, Brčka, Bośnia.** — Zażądać „Zeïdijje", złotej książki o pielęgnowaniu piękności. — Dostać można w Krakowie: w drogueryi **J. Hanaka i Ski,** ul. Szewska L. 5, we Lwowie: w drogueryi **J. Rechena,** ul. Halicka 18. 304 10 10



Motory do surowca i petroliny

leżące i stojące o sile 1—100 HP., jakoteż lokomobile od 3—20 HP. Tysiące motorów w ruchu. Nie potrzeba kontroli skarbowej. Pierwszorzędne polecenia. Małe koszta nabycia. Dogodne warunki zapłaty. Najdalej sięgające poręczenie.

J. Warchalowski, Wiedeń, III., Paulusgasse 3.

Cenniki i odwiedziny inżynierskie bezpłatnie. 1892 4 52

Suszone grzyby

zeszłoroczne, 1 kg. 4 K, przy odbiorze 5 kg. opłatnie, wysyła za zaliczką T. Chaloupka, Světec, Czechy. 2466 3 0

Czego potrzebuje narzeczona?

POSAGU!

Pięknej wyprawy!

Otrzyma ją gotówką już po 2 latach, uiszczając małe wpłaty miesięczne po przystąpieniu do związku 2201 2 2

„Skarb dziewczęcy"

(Mädchenhort)

który w ciągu ostatniego roku wypłacił **681 członkom 612.900 K. Każdy członek płaci w 2 latach najwyżej 296 K, a otrzymuje za to w razie małżeństwa po dwóch latach 600 K, a więc oprocentowanie zapłaty 124%. — Przyjęcie** bez względu na wiek, bez różnicy wyznania i bez świad. lekarskiego. — Wyjaśnienia zadarmo, opłacone: **„Mädchenhort", pierwszy powszechny humanitarny związek do wyposażania dziewcząt,** wychodzących za mąż. **Wiedeń, I., Franz-Josefs-Kai Nr 43.**
Prezes: Przeor Rudolf hrabia Mels Colloredo. Główne miejsce wpłaty dla Galicyi i Bukowiny: **Herman Popper, Lwów, ul. Sapiehy 83.** Zastępców przyjmuje się pod korzystnemi warunkami.

ASTHMA

BRONCHITIS, DUSZNOSCI. Ulzenie i Szybkie wyleczenie za pomoca Cygaretek **ESPIC**
2 fr. pudelko. We wszystkich wielkich aptekach, i 20, r. St-Lazare, PARIS
Wymagac podpisu " **J. ESPIC** " na kazdej cygaretee. 326 14 0

Nie kąpać się bez



Wspaniale woniejąca kąpiel
(jodła szlachetna, szpilki sosnowe, woda kolońska, bez).
Wonieiąca kąpiel! Wonieiące ciało!
Odświeża nerwy! Ożywia oddech!
Najwyższa przyjemność!

1 flaszka na 2 kąpiele 60 h., na 10 kąpiel 2 K. Jedna kąpiel kosztuje więc tylko 20 hal. Dostać można we wszystkich lepszych drogueryach, perfumeryach, aptekach! Hurtownie: **Reim i Ska, Kraków.** 2477 3 7

Cytry

w dobrym stanie, z pierwszorzędnej firmy do sprzedania. Dwie koncertowe, jedna elegijna, oraz „streichmelodion" (rodzaj smyczkowej cytry). Wiadomość: Wawel l. 3, vis-àvis Katedry, u Ziejowskiego. 2439 3 3

Meble

szafy, biblioteki, stoły, lustra, fortepian, mahoniowe i palisandrowe, garnitur mebli, lustro i stół, czarne, obrazy olejne i rysunki, używane, lecz dobre, oraz różne meble ma na sprzedaż sklep katolicki, Kraków, Gołębia 10. 2317 10 10

Miód! Miód!

Deserowy, kuracyjny 7·50 K, gęsto płynna patoka, „rarytas" 8·50 K za 5 kg. opłatnie. **Korzeniewicz,** em. naucz., **Iwanczany.** 2322 9 0

Do sprzedania

natychmiast z wolnej ręki: Kamienica jednopiętrowa w Półwsiu Zwierzynieckiem wraz z przybudówkami fabrycznemi, oraz obszerna parcela budowlana tamże. Wiadomość w kancelaryi adwokata Dra Romana Sulimira w Krakowie, ul. Wiślna l. 5. 2462 3 3

Zofia Henisz

Kraków, Kremerowska 14. Pokoje urządzone z komfortem, dla przejeżdżających z całem utrzymaniem. Obiady w domu i na miasto po cenach umiarkowanych. 2478 3 3

Lekcyj języka angielskiego

udziela rutynowana nauczycielka (osobno i zbiorowo), na przystępnych warunkach. — Ulica Starowiślna 39, oficyny, parter, drzwi na prawo. 2486 4 8

Trzy sklepy

wraz 4 pokojami, w całości lub częściowo, odpowiednie na biuro lub interes przemysłowy, Rynek Kleparski 16, do wynajęcia. Wiadomość ul. Potockiego 2, II p., na prawo. 2522 2 3

Pomocnik handlowy

zdolny bufetowiec, zostanie przyjęty zaraz. — Zgłoszenia osobiste: **Michał Hanusz, Karmelicka 42. Kraków.** 2510 3 4



Fabryka wyrobów z łupku asbestowego

„ZENIT"

Tow. z ogr. por. w Szumperku (Mährisch-Schönberg) dostarcza najlepszego i najtańszego

pokrycia dachów

1050 9 52 Generalna reprezentacya: **Schwarz i Süssmann w Chrzanowie.**

Do wynajęcia tanio

4 pokoje duże, balkon, 2 przedpokoje, na I p., z widokiem na Wawel, Bernardyńska 9. Drugie mieszkanie: pokój i kuchnia. 2463 2 3

PIEGI

usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni

Ambra-crême Dra Christoff'a

Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększenia cery. — Prawdziwy tylko w oryginal. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym.
Cena K. 1·60, odpowiednie mydło 70 h.
Główne składy **w Krakowie:** M. Masłowski, apt. pod barankiem; **H. Sartmański i Sp.,** apt. pod złotym słoniem. Reder, apt., ul. Karmelicka 23. Składy prócz tego we wszystkich aptekach i drogueryach.

2468 2 20

Większe przedsiębiorstwo fabryczne w Galicyi

(wartość nieruchomości i maszyn 400.000 koron) do sprzedania, względnie do zamiany na majątek ziemski, domy czynszowe etc. — Zgłoszenia pod „Galicya" poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 2532 2 3

Dentystka

technik-asystentka, biegła w technice operac. kauczuk. i metal., Polka, lat 24, dotychczas na posadzie w Berlinie, przyjmie posadę od 1-go kwietnia b. r. **B. W. 24** poste restante **Kraków.** 2570 2 5

Po najwyższych cenach

kupuje używane ubrania męskie itp. M. Schwarc, Kraków, ul. Estery 11. Kartka wystarczy. 2506 4 20

Handel Farb

i przyborów artyst. malarskich

pod firmą

Wiktor Wanderer

Kraków, Szewska 21

poleca najtaniej: farby, lakiery, glazury i masy do podłóg, wióry stalowe, szczotki wszelkiego rodzaju, rogóżki i chodniki kokosowe, oraz artykuły toaletowe i kosmetyczne. 2455 5 0

Na święta

Farby, pisanki, śmigusy, wody kolońskie, perfumy w wielkim wyborze. — Świeży transport rakiet tennisowych, piłek nożnych, oraz przyborów do rybołowstwa.

Do walki przeciw gruźlicy.

Mało stosunkowo naliczyć można rodzin, w których śmierć jednego z członków nie nastąpiła z powodu gruźlicy.

Jak długo świat istnieje, tak długo trwa też już walka z tym podstępnym nieprzyjacielem, bez jakiegokolwiek zwycięstwa, gdyż przeciw rozwiniętym suchotom niema żadnego środka leczniczego. A przecież jest w poszczególnych, względnie w jedynym razie zwycięstwo możliwe; atak jednak przedsięwziętym być musi w czasie, kiedy jeszcze nieprzyjaciel jest słabym, to jest dopóki choroba jest w początkowem stadyum, co łatwo skonstatować się daje. Jeżeli katar lub kaszel dłuższy czas nie ustępuje, natenczas należy przedsięwziąć wszelkie środki ostrożności.

Nie należy nadaremnie czekać, aż zło samo przez się zniknie, lecz powinno się uciec natychmiast do środków wypróbowanych z działalności i wolnych od wszelkich trujących przymieszek. Środkiem takim jest syrolina „Roche“, który codziennie przez sławnych lekarzy przepisywanym i zalecanym bywa. Kuracya przeprowadzona konsekwentnie przy pomocy syroliny przynosi znakomite skutki; kaszel znika, oddech staje się lżejszym; smutek ustępuje miejsca swobodnej wesołości. Kto jest mądry i przezorny, już przy najmniejszem przeziębieniu zażywa syrolinę „Roche“, która wskutek przyjemnego smaku, jest bardzo dobrą w zażyciu. — Jej działalność w podniesieniu apetytu stanowi znakomitą podstawę lepszego odżywiania się, które w czasie choroby pozostawia wiele do życzenia — i w ogóle działa ona na ogólne polepszenie się zdrowia. Przy podniesieniu apetytu i odżywiania, które przy chorych na gruźlicę jest bardzo ważne, sprawia również syrolina „Roche“ już po krótkim czasie jej zażywania, że i organa oddechowe otrzymują siłę odporną, która długo pozostaje, i w ten sposób utrwala ona swą działalność.

Jak wielką jest wartość syroliny „Roche“, widocznem to jest z tego, że w handlach znajduje się już około 300 naśladownictw, które nawet podobnie brzmiące noszą nazwy, ale ich zestawienie stoi pod względem jakości daleko niżej od prawdziwego preparatu. Dlatego przy kupnie należy żądać wyraźnie tylko syroliny „Roche“ i nie pozwolić wmówić sobie naśladownictw. Jest ona bowiem przez dzisiejszych znanych badaczy i ludzi wiedzy uznana za najskuteczniejszy środek w walce przeciw chorobom płuc i gruźlicy.

Nabyć ją można w każdej aptece. 1443

L. 10/II. ex 1913. 2673 2 2

6.

Ogłoszenie.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie zamierza wydzierżawić restauracyę na dworcu kolejowym w Tarnowie od 1 go kwietnia 1913 r. z przynależnem do restauracyi tej mieszkaniem, składającem się z 4 pokoi, przedpokoju i spiżarki na 1 piętrze, dwóch pokoi dla służby w suterenach wraz z ubikacyami ubocznemi.

Reflektanci na restauracyę tę zechcą wnieść ostemplowane podania, poparte załączonemi dowodami uzdolnienia zawodowego w zamkniętej kopercie opatrzonej napisem: „Oferta na restauracyę kolejową w Tarnowie“ najpóźniej do **dnia 26 marca 1913, godz. 12 w południe** do tut. c. k. Dyrekcyi.

W tym piśmie wymienionym być powinien oferowany roczny czynsz dzierżawny osobno za restauracyę, a osobno za przynależne do restauracyi mieszkanie.

Bliższe warunki przejrzeć można w oddziale kancelaryjnym tut. oddziału dla spraw prawnych i administracyjnych w godzinach urzędowych, biuro Nr. 137

C. k. Dyrektor Kolei Państwowych.

Kraków, 10 marca 1913.

Do Lk. 475/913. 2688 1 3

Kierownictwo restauracyi król. zamku na Wawelu

poszukuje

zdolnego architekta

z dłuższą praktyką, obznajomionego z architekturą zabytków historycznych, a w szczególności biegłego w projektowaniu dekoracyi wnętrz według danych szkiców.

Bliższych informacyi udziela i zgłoszenia z podaniem odbytych studyów i praktyki, popartej odpisami świadectw, oraz podaniem wynagrodzenia rocznego przyjmuje kierownictwo restauracyi zamku na Wawelu.

Po zatwierdzeniu przez W. Wydział krajowy, stanowisko to ma widoki kilkoletniej trwałości.

Towarzystwo Muzyczne w Krakowie

rozpisuje **konkurs** celem obsadzenia **od dnia 1 września 1913 r.** posady 2698 1 3

profesora wyższego kursu fortepianu

przy Konserwatoryum Towarzystwa.

Warunki zależne od kwalifikacyi. Zgłoszenia przyjmuje do **20 kwietnia b. r.** i wyjaśnień udziela **Kancelarya Towarzystwa Muzycznego w Krakowie, Plac Szczepański, Stary Teatr.**

BILANS

Stowarzyszenia Oszczędności i Pożyczek w Radomyślu Wielkim za rok 1912.

	Przychody	Rozchody
Z rachunku udziałów	41582·59	
„ fund. rezerwowego	2166143	
„ wkładek oszczędności	242772·06	
„ długów zaciągniętych	128726·00	
„ fund. rezerwowy strat	870·00	
„ odsetok naprzód pobr.	4846·34	
„ fund. admin. realności	558·50	
„ strat i zysków	2470·94	
„ pożyczek		407887·18
„ odsetek		4858·65
„ ruchomości		942·30
„ realności		14550·00
„ lokacyi		6000·00
„ zaliczek proces. i druków		340·81
„ bieżącego		396[illegible]2
„ kasy		8512·90
Razem K	443487·86	443487·86

Z końcem roku 1912 liczyło Stowarzyszenie członków 696. Ubyło w ciągu roku 77, a przystąpiło 40. Udziałów wpłacono w roku 1912 — 3285·10, zaś wypłacono 5454·71. Wypowiedziano udziałów na rok 1913 na kwotę koron 2540·—.

Radomyśl Wielki, dnia 20 marca 1913. 2630

DYREKCYA:

Eugeniusz Matula. *Stanisław Cassina.*

DODATEK LITERACKI

do Nru 137 „Nowej Reformy“ z dnia 22 marca 1913 r.

Święcone w Polsce.

Przed moją przyzbą — kędy krzyż —
Skowronek w słonku buja —
Całemu światu wzdłuż i wszerz
Zwiastując: „Alleluja“!

Przed moją przyzbą — kędy krzyż —
Słoneczko wyzłocone
Na mojej ziemi wzdłuż i wszerz
Zastawia mi... święcone!

Ściele, jak okiem rzucić — w krąg
Barwisty obraz wiosny
Maj i maj w wierzbny pąk,
W stuletnią zieleń sosny!

Zatknęło w dróżkę brzoźną kiść,
W pół-łanek poorany —
Niby barwinku lśniący liść
W serowiec przekładany!

Pobiegło świtem w warkocz skib —
Z zagonka do zagonka,
Że pachną nikiej świeży chleb!
A błyszczą kiej wędzonka!

Zwiesiło promyk w chrustny płot,
Maluje, a maluje...
Już ślinkę łykasz, kiejby kot,
Gdy „szperka“ zalatuje!

I „baby“ som! a ino... som!
Chałupy popod strzechą!
Już się po babsku nawet drą,
Aż w boru huka echo!

Już jedna, druga... śtery... pięć...
Zawodzą: ojże dana!
Widać na chłopa mają chęć...!
Snać pachnie im sukmana!

Już jedna, druga... śtery... pięć...
Wyjrzały z za pagórka!
Widać na chłopa mają chęć,
Snać cni się bez... mazurka!

Radeby lecić... choćby w tan!
Par idzie z jednej... drugiej...
A mazur w dole — łączny łan
W pasiku z srebrnej strugi!

Przypiął do boku olszyn czub,
Rosnących wedle wody
I czeka strojny kiej na ślub
Na pierwsze z wiosną gody!

Czeka na wonny, polny kwiat:
Rozchodnik, macierzankę...
Czeka — aż zleci bociek swat!
Na czajczych jaj „pisankę“!

Czeka kapeli — rojnych pszczół —
Aż zboża ruszą kupą...
Czeka... sukmankę z śniegów zzuł
I patrzy ku chałupom!

A chatom... jeno, jeno w tan!
Par bucha poprzez „jeże“..!
Aż wapno leci z białych ścian
Takie — ci „baby“ świeże!

. . . .

Przed moją przyzbą — kędy krzyż —
Skowronek w słońcu buja,
Całemu światu wzdłuż i wszerz
Zwiastując: Alleluja!

Przed moją przyzbą — kędy krzyż —
Słoneczko wyzłocone
Na mojej ziemi wzdłuż i wszerz
Zastawia mi „święcone“!

„Święcone“... hej! poszukać w dal!
Święcone to prawdziwe!
I ból i krew i łzy i żal
Święciły każdą niwę!

Święcone. — Hej! na cały świat
Przedniejsze nad innemi!
Odwieczny bór... grzebienie chat...
I krzyże polskiej ziemi!

El.

K. BARTOSZEWICZ.

WIELKANOCE POLSKIE.

(1791—1861).

Ile razy zbliża się dzień Zmartwychwstania Pańskiego, tyle razy przychodzi nam mimowoli na myśl zmartwychwstanie naszego narodu. Obie te „rezurekcye“ kojarzą się w umysłach naszych. Nie było może w niedawnym jeszcze czasie poety, któryby ich nie powiązał w strofach swoich, któryby nie porównywał męki Chrystusa z męką Polski, któryby nie przepowiadał nadejścia trzeciego dnia, tryumfu prawdy i sprawiedliwości. Corocznie też tam, gdzie wolno nam drukiem wypowiadać, choć tylko w pewnym ograniczonym zakresie, uczucia swoje, dziennikarstwo polskie, przy składaniu życzeń swym czytelnikom, nie zapomina krzepić ich nadzieją, że pracą i męczeństwem zasłużymy na dzień zmartwychwstania i jak Chrystus „wskrześniemy na wieczne istnienie“.

To połączenie obchodu największej pamiątki chrześcijaństwa z myślą o rezurekcyi narodowej jest tem naturalniejsze, iż dziwnym zbiegiem okoliczności nieraz w ciągu naszych dziejów porozbiorowych święta wielkanocne schodziły się z dniami najwyższych nadziei i radości narodowych.

W r. 1791 Wielkanoc wypadła 24 kwietnia, to jest na dni dziesięć przed dniem 3 maja. Dwa tygodnie świąteczne, wśród których przerwane były obrady sejmowe, posłużyły do omówienia, jak i kiedy przeprowadzić obmyślane „dzieło“. W pierwszy dzień Wielkanocny, zdala od gwaru Warszawy, bo w uroczych Łazienkach, odbyła się u króla narada nad ostateczną redakcyą ustawy. Postanowiono następnie przygotować mieszczaństwo do poparcia konstytucyi i natychmiast tego dnia Stanisław Potocki, Małachowski i Piattoli oderwali wybitniejszych mieszczan od „święconego“, aby na inne święto ich przygotować.

Urywam na tem, bo szło mi tylko o zaznaczenie, jak w r. 1791 wielki dzień narodu powiązał się że świętem wielkanocnem. Dodam chyba to jeszcze, że dla mieszczaństwa polskiego nie było nigdy radośniejszych świąt Zmartwychwstania, jak w roku konstytucyi. Wszakże „prawo o miastach“, uchwalone w poniedziałek wielkiego tygodnia, było początkiem zrównania stanu mieszczańskiego ze szlachtą. To też kiedy stanęła „ta wieczna pamiątka, sławna dla narodu w całej Europie“, kiedy posłowie winszowali królowi, że „przyspieszył koniec tak zbawiennego dla Ojczyzny dzieła“, znajdujący się na galeryi mieszczanie wybiegli, aby dać znać „swoim“, stojącym na krużgankach i przed zamkiem, że sejm zrobił ich obywatelami, nadał im szerokie prawa i przywileje. Wieść, przebiegając z ust do ust, dostała się na Stare Miasto; kupcy i rzemieślnicy wybiegli ze sklepów i warsztatów, rynek zaludnił się wznoszącemi radosne okrzyki mieszczanami.

Ci mieszczanie w trzy lata później dopomogli spiskowi wojskowemu, któremu początek dał Jan Działyński, do stworzenia wspaniałej Wielkanocy w Warszawie. Byłaby ona i tak radosną, bo już przemówiły kosy Racławic i postarały się, aby święta Zmartwychwstania 1794 r. obchodzono w całej Polsce wśród ogólnego zapału — ale Warszawa czynem swym zaćmiła blask Racławic. Oswobodzenie jej, to największe zwycięstwo w dziejach „insurekcyi“. „Tego tylko, co się stało w Warszawie“ — pisał Kościuszko „najwyższą przejęty radością“ — potrzeba było, aby cały naród ożywiła nadzieja“. Więc za „przykład ten świetny, dany reszcie narodu“, przesyłał „cnotliwym Warszawy obywatelom swoje uwielbienie“. A przykład ten dała Warszawa w Wielki Czwartek i w Wielki Piątek. Wytłukła i wypędziła Moskali; Prusacy, na sukurs im przystąpiwszy, zobaczyli, „że już nie rychło“, jak powiada Kiliński, dzieła tego nie ostatni uczestnik. Dostawszy przeto od artyleryi „chłostę nieszpetną“, pomiarkowali się, że Polacy „pod nos nieźle kadzą“, i z niedobitkami swych przyjaciół z pod Warszawy ustąpili. — A w Wielką Sobotę podpisano w ratuszu warszawskim „akces obywatelów i mieszkańców księstwa Mazowieckiego do aktu powstania narodowego pod naczelnictwem Tadeusza Kościuszki, naczelnika Siły Zbrojnej Narodowej“. A w dzień Zmartwychwstania Pańskiego był król na wielkiej mszy w katedrze św. Jana, po której „stosownie do żądania Rady tymczasowej“ celebrujący prymas na podziękowanie Bogu za oswobodzenie Warszawy zaintonował „Te Deum“. W drugi dzień świąt odbierano przysięgę na posłuszeństwo Kościuszce od wojska i korpusu kadetów.

Trzecią „dobrą“ Wielkanoc mieliśmy w roku 1807. Na pół roku przed nią była Jena, a zaraz po niej „jenerał Dąbrowski wpadł do Poznania i cesarski przyniósł rozkaz do powstania“. Choć pokój w Tylży jeszcze nie stanął, ale już wśród szczęków oręża organizowano przyszłe Księstwo Warszawskie. Choć wielkie nadzieje nie zostały spełnione, ale bądź co bądź była na nowo jakaś Polska, jakiś zawiązek nowej Polski. „Nie mieliśmy ziemi — pisze Kołłątaj — którąby nam wolno było nazwać naszą; dziś mamy ją z rąk wielkiego Napoleona“. Więc też z rozrzewnieniem patrzał kraj na tworzące się pułki wojska polskiego. Na trzy dni przed Wielkanocą (26 marca) odbywał się popis wojskowy na Pradze w obecności księcia Józefa. Jednocześnie przyszła wieść o odznaczeniach za bitwę pod Tczewem — „żadna dywizya od ustanowienia legii honorowej tyle ozdób nigdy nie dostała“, pisał w rozkazie dziennym Dąbrowski. Rezurekcyi w katedrze św. Jana asystował liczny i pięknie umundurowany oddział tworzącej się gwardyi narodowej warszawskiej. W niedzielę wielkanocną w tejże katedrze „członki Komisyi rządzącej i dyrektorowie w ubiorach swoich tudzież prezydenci władz publicznych“ znajdowali się na mszy celebrowanej przez biskupa Albertrandiego. — Zasiedli oni po prawej stronie w stalach kanoniczych, na których każdym rogu stał oficer, a przy nim odźwierny Komisyi rządzącej, w ubiorze odźwiernych za Stanisława Augusta. Od środka świątyni ku stallom zajął miejsce oddział piechoty liniowej, który podczas podniesienia prezentował broń przy biciu bębnów“. Widok ten przejmował entuzyazmem — pierwsze słowa pieśni legionów stawały się rzeczywistością...

W r. 1809 przybył Warszawie nowy powód do radosnego święcenia dni Zmartwychwstania. W marcu „szesnastoletnie blisko milczenie zagubionej, a zwycięskim orężem Napoleona Wielkiego przywróconej reprezentacyi narodowej, przerwanem zostało“. W dniu otwarcia sejmu na uczcie, wydanej przez marszałka, wśród huku dział wniósł „król“ Fryderyk August toast na cześć „cesarza Napoleona, naszego fundatora i protektora“, po nim marszałek pił zdrowie „Najjaśniejszego Fryderyka Augusta, któregośmy pragnęli i otrzymali“. Wieczorem dawano „na teatrze“ komedyę „roboty“ jp. de Lafontaine, protochirurga wojska polskiego, z odpowiedniemi do chwili kupletami. — Na resurekcyi (1 kw.) była Rada stanu — celebrował bp. Gołaszewski — wojsko stało w paradzie. W drugi dzień świąt książę Józef lustrował gwardyę narodową na dziedzińcu saskim.

Na parę dni przed Wielkanocą Poznań radował się widokiem „króla“, wracającego z Warszawy do Drezna.

Ale radość tę mąciła burza, nadchodząca od strony... Krakowa. W tej starodawnej stolicy, jęczącej pod obcem jarzmem, przygotowywano podczas świąt wielkanocnych najazd na księstwo warszawskie. Arcyksiążę Ferdynand w Wielką Sobotę wydał z Krakowa odezwę „do wiernych Galicyanów“, wzywając ich, aby zaciągali się do „wolnych batalionów“, do których już biegną synowie innych krajów monarchii. Arcyksiążę żądał wdzięczności wiernych Galicyanów, bo gdzież — pytał ich — znajdziecie większą swobodę?... Więc też, chcąc nie chcąc, pod wpływem tej „swobody“ składali Galicyanie dowody patryotyzmu „na ołtarzu ojczyzny“. Dostarczali „w prezencie“ koni, zbierali składki. Krakowska kongregacya kupiecka wraz z mieszkańcami Krakowa „z prawdziwoszczerego patryotyzmu i z wewnętrznego przywiązania dla sprawiedliwego interesu swego Najjaśniejszego Monarchy“, złożyła „dobrowolnie“ 3000 złp. na „uformowanie galicyjskich wolontaryuszów“...

Wkrótce potem nastąpił Raszyn, a choć po Raszynie ujrzała na krótko Warszawa w swych murach czarno-żółte sztandary, to jakby na wynagrodzenie tej przelotnej bolesnej chwili ukazały się „wiernym Galicyanom“ postępujące w tryumfalnym pochodzie zwycięskie polskie zastępy z księciem Józefem na czele. Zabrały Lwów, po trudach wojennych odpoczęły w Krakowie.

Ostatnie to „polskie czasy“ Krakowa. Toteż Wielkanoc 1810 roku i paru lat następnych obchodził on w podniesieniu ducha.

W r. 1812 całą Polskę, tak wolną jak i ujarzmioną, przeszedł potężny dreszcz nadziei. — Wielkanoc przypadła na porę, kiedy wojna Napoleona z Rosyą została już postanowiona.

Wszyscy pewni zwycięstwa wołali ze łzami:
Bóg jest z Napoleonem, Napoleon z nami.

Po pięknym śnie, — straszne przebudzenie. Księstwo warszawskie wprawdzie nominalnie jeszcze istniało, ale zalały je wojska rosyjskie. Na kilka dni przed Wielkanocą 1813 nadeszła wieść do Warszawy o poddaniu się twierdzy częstochowskiej. **Generał-gubernator Łanskoj ogłaszał „wspaniałe zamiary Imperatora względem Księstwa“. Na rezurekcyi r. 1814 w Warszawie znajdował się generał-gubernator i prezes tymczasowej najwyższej Rady Łanskoj**, tudzież wiceprezes tej Rady... JW. Nowosilcow. W pierwszy dzień Wielkanocy wszystkie władze składały powinszowanie JW. Łobanowowi Rostowskiemu. W dniu Zmartwychwstania Pańskiego w r. 1815 (26 marca) widziała Warszawa wielką paradę wojsk rosyjskich na Krakowskiem Przedmieściu, poczem na dziedzińcu Saskim odbył się przegląd wojska prowadzonego przez w. ks. Konstantego. Wieczorem tegoż dnia miasto zajaśniało iluminacyą. W ten sposób obchodzono przełożoną z Wielkiego Piątku rocznicą wstąpienia na tron rosyjski Aleksandra I.

Ten „wskrzesiciel“ Polski, najchytrzejszy z Greków, nowe wzbudził nadzieje, tworząc Królestwo Kongresowe. Nawet Kościuszko uległ złudzeniom, — i w r. 1816 przesyłał 1000 złp. jako składkę „na ark tryumfalny dla Wielkiego Aleksandra, chcąc mu w części okazać dozgonną wdzięczność mianą za przywrócenie imienia polskiego“ *). Ale każdy rok dalszy nowe przynosił rozczarowania.

Radosną Wielkanoc obchodziliśmy dopiero w r. 1831. Przypadała ona 3 kwietnia, a na dwa dni przedtem odniósł żołnierz polski dwa wielkie zwycięstwa pod Wawrem i pod Dębem Wielkiem. Warszawa szalała z upojenia. „Dzięki naczelnemu wodzowi siły zbrojnej narodowej Skrzyneckiemu — pisała „Gazeta Warszawska“ — dzięki rycerskim czynom naszego wojska, święta Wielkanocne przepędzamy w największej radości. Gdziekolwiek rzucimy okiem, wszystko przypomina nam naszą chwałę, nasze zwycięstwo“. Przed mieszkaniem generał-gubernatora Warszawy, Krukowieckiego, stały działa zdobyte na nieprzyjacielu. Wydarte im sztandary obnosiła przy odgłosie bębnów gwardya narodowa. W kościele metropolitalnym św. Jana widziano na rezurekcyi rząd narodowy, obie Izby sejmujące, a gwardya narodowa z wojskiem różnej broni uszykowaną była w „paradzie“. Ale największy zapał na tem nabożeństwie budził widok siedmiu sztandarów, zdobytych na nieprzyjacielu, a trzymanych przez żołnierzy; „zdawały się one rokować, że nie masz siły, któraby odwadze wojowników naszych oprzeć się mogła“. Nazajutrz w pierwszy dzień Wielkanocy, odbyło się w tejże katedrze osobne nabożeństwo na podziękowanie Przedwiecznemu za świetne zwycięstwo. „którem świeżo obdarzyć raczył oręż polski w walce z nieprzyjacielem“.

Świątynia nie mogła pomieścić ludu cisnącego się przed ołtarze; w czasie „Te Deum“ sto jeden strzałów słyszeć się dało. W teatrze w drugie święto „z powodu odniesionych zwycięstw“ dawano bezpłatnie „dramę“ pod tytułem „Beniowski“, a nazajutrz po „Cecylii Piaseczyńskiej“, odśpiewano przyjętą z niesłychanym zapałem „Warszawiankę“. Nabożeństwo odprawiono również na Pradze — ołtarz ubrany był kosami i wsparty na faszynach, które nieprzyjaciel przysposobił do szturmu. Nie zapomniano i o święconem dla walecznych — wysłała je do obozu gwardya narodowa, „pragnąc zasiłkiem święconego pokarmu dowieść bohaterskim wojownikom, jak ich kocha i jak chętnie w każdej potrzebie gotowa byłaby z walecznymi ostatnim dzielić się chleba kawałkiem“.

Kraków o zwycięstwach dowiedział się w drugi dzień Wielkiejnocy i zajaśniał iluminacyą.

Szczegóły te wyjmuję z ówczesnych dzienników, które nie miały wyobrażenia, jak za lat kilkadziesiąt będą się pisały sprawozdania. Trzeba wiedzieć, jak te dzienniki czytać, aby zrozumieć, ile w ich suchych wzmiankach było rzeczywistego zapału. Ówcześni dziennikarze nie umieli pisać szumnie, kwieciście, z ozdobami stylowemi. Zostawiali to poetom. **A wielu z tych poetów stawało w szeregach walczących; nie rzucając pióra, byli jednocześnie czynnymi uczestnikami krwawej epopei i jej Tyrteuszami. Więc też jeden z nich, Stefan Garczyński, w dni tej Wielkanocy pisał Hymn zwycięstwa po bitwie pod Wawrem i Dębem, a kończył go słowy:**

Niech żyje wojsko, bracia, przyjaciele,
Dziś czas zmartwychwstać, kto obumarł w duchu!
Już alleluja śpiewają w kościele.
Dalej do broni, do życia, do ruchu!

A rok 1848, ten rok nadziei wszystkich ludów gnębionych tak przez najezdnicze, jak własne despotyczne rządy, czy nie przyniósł i nam na Wielkanoc najpomyślniejszych wieści? Zdawało się, że jedna chwila jeszcze, i zbratane ludy Europy rozpoczną nową erę życia, założą królestwo Boże na ziemi. Do Warszawy dochodziły tylko echa tryumfów wolności, ale Wielkopolska i Galicya zaczęły już nią oddychać. W tej ostatniej powitano z radością amnestyę, ucieczkę Metternicha, swobodę druku, prawo or-

*) Oryginał listu w Bibl. Czartoryskich.

MARYA RACZYŃSKA.

„CIENIE“

(1863 r.).

(Fragment sztuki odznaczonej drugą nagrodą na konkursie lwowskiego komitetu ku uczczeniu powstania 1863 roku).

AKT III.

(Sceny w kancelaryi więziennej).

Scena I.

Jenerał, podpułkownik żandarmeryi, matka.

MATKA (*kobieta niecałkiem jeszcze stara a siwa, sterana, w żałobie*).
Jenerale!
JENERAŁ (*mówi po polsku, akcent silnie rosyjski*).
Wot — spóźnione żale,
Pani sama chowała syna
i dochowała sia — — —
MATKA (*rzucając mu się do nóg, ze szlochem*).
Jenerale! dziecko jedyne — — —
JENERAŁ (*odsuwając ją*).
Ja by rad umniejszył winę
a nie można.
Mnie żal — pani wdowa — — —
Ot młody, nie chciało się pracować;
(*surowo*)
Trzeba było lepiej syna pilnować,
A wy same — ja wiem — szyły kokardki,
chorągwie, konfiederatki,
tak i poszedł wojować — — —
A teraz, pójdzie do Wiatki.
MATKA (*w rozpaczy*).
Boże! Boże!
JENERAŁ. Cóż to pomoże,
Boga wzywać — —
Boh na głupich nie łaskaw;
A wyście byli głupi,
Z pięściami na bagnety — — —
I wy winne, kobiety,
Ta wy w to błoto pchały.
(*zwracając się do podpułkownika*)
Ot, teraz by płakały —
chodzą tu procesyami,
schody zmywają łzami,
po niewczasie zmądrzały.
(*do matki, wskazując jej ostrym ruchem drzwi*)
Niechaj pani nie płacze,
proszę już iść do domu;
mogło być jeszcze gorzej —
Czasu nie mam — zobaczę,
przejrzę jeszcze papiery...
(*po wyjściu kobiety do podpułkownika*)
Ani jednej litery
nie zmieni się w wyroku.
— — — — — — — —
— — — — — — — —

Scena IV.

Podpułkownik żandarmeryi, żona.

ŻONA. Pułkowniku!
PODPUŁKOWNIK (*wskazuje jej krzesło*).
Proszę, niech pani spocznie —
Czem mogę służyć?
ŻONA (*akcentem najgłębszej rozpaczy*).
Służyć?! — panie!
Ja przyszłam prosić! — proszę — — —
Mój mąż — — — dzieci mam małe,
Sieroty! — — mój mąż!
(*wybucha łkaniem*).
PODPUŁKOWNIK (*chłodno, spokojnie*).
Niechże pani odpocznie,
Nabierze tchu — nie płaczę,
da się co zrobić, zobaczę —
tylko proszę, spokojnie.
ŻONA (*z nagłym wybuchem rozpaczy*).
Pan serce ma!? pułkowniku!
Mnie mówili: „stracone“ — —
wszystko dla mnie stracone!
(*tłumiąc łzy, gorączkowo*)
Nie, nie, ja już nie płaczę,
ja już jestem spokojna — —
(*nagle, rozdzierającym głosem*)
Ja przecież wszystko tracę!
Wszystko!!
(*opanowując się*)
Czy ja jego zobaczę?!
Jabym tam z nim jechała
ale dzieci mam małe — —
(*znów, zanosząc się w płaczu*)
Więc to na życie całe!?
Więc to na całe życie!!
I trzeba, bym została,
sama! — — — — — — —
(*widząc ruch zniecierpliwienia podpułkownika*)
nie, już nie płaczę.
PODPUŁKOWNIK (*zimno*).
Pani męża zobaczy.
ŻONA. Kiedy? dziś!?
PODPUŁK. Dziś nie można.
ŻONA. Dlaczego!?
PODPUŁK. Mąż pani chory —
Mogą szkodzić wzruszenia.
ŻONA. Chory! z czego!?
PODPUŁKOWNIK (*obojętnie*).
Z zmęczenia.
ŻONA (*cicho*).
Mój mąż — — — — — — —
(*z nagłym krzykiem*)
Wiem! był badany!
Próżno, próżno pan przeczy —
Bity! — sponiewierany!!
Oh! jak serce złorzeczy,
jak serce wam złorzeczy
kaci!! — — — o moje dzieci!
(*upada z płaczem na krzesło, kryjąc twarz w dłoniach*)
PODPUŁKOWNIK (*zimno, surowo*).
A, pani się unosi —
Pani się zapomina.
W tym stanie rozdrażnienia,
muszę wzbronić widzenia.
Stan chorego nie znosi
wzruszeń — — — —
ŻONA (*wstaje, mówi z wzrastającem wzburzeniem, z odwagą rozpaczy*).
O! wy — — — wy — — — dbali!
O to życie stracone —
O te kości, rzucone
na obce, śnieżne pola.
O wy! — — — serca człowiecze
macie?! — — wy ludzie?!!
Kłamiecie człowieczeństwu!
Niech moich dzieci dola
spadnie na was kamieniem!
Że, Ojczyźnie powinny,
Mój mąż, przed wami winny
I wydany męczeństwu — — —
PODPUŁKOWNIK (*zimno, wolno*).
— — — — z rozdrażnieniem
pani — walczyć mi trudno,
nie chcę. Proszę pamiętać,
gdyby innemu komu
pani rzekła te słowa,
toby panią zawiodły
daleko — dużo dalej
jak myśli pani biegą.
Ja słów nie chcę pamiętać,
proszę wrócić do domu.
ŻONA. Do domu!?
PODPUŁK. Tak, do domu.
— — — — — — — —
— — — — — — — —

Scena V.

Podpułkownik, Marya.

PODPUŁKOWNIK (*do wchodzącej, ostro*).
Nazwisko pani? — nie pamiętam,
pani tu jeszcze nie była.
MARYA. Jestem Karczewska Marya.
PODPUŁK. Karczewska!!
Ojca ma pani tu? czy brata?
Czy może narzeczony — — — —
MARYA (*ze spokojem*).
— — — — mam brata.
Brat mój na śmierć zasądzony;
Pragnę go przed śmiercią zobaczyć.
PODPUŁK. — — — — proszę wybaczyć;
To jest rzecz jenerała,
z tem trzeba się udać aż do niego — —
Dla skazanych na śmierć, inne prawa —
tylko jenerał może — — — —
MARYA. — — niech mi więc pan dopomoże,
wskaże, gdzie mam iść — pójdę wszędy;
jeno mi proszę wskazać, gdzie iść, którędy —
PODPUŁK. Jenerał spoczywa znużony —
chwila byłaby źle wybrana,
możeby jutro? zrana?
MARYA. Jutro rano — brat mój ma być stracony
Pan się podpisać karty waha?
PODPUŁK. Nie mogę — to rzecz jenerała.
Dla skazanych na śmierć, inne prawa.
(*przez chwilę patrzą na siebie*)
MARYA (*wolno—stanowczo*).
Więc — pan każe zbudzić generała.
PODPUŁK. Pani sama nie wie, co mówi,
Pani się sama gubi — —
Ja nie mogę spełnić zlecenia.
MARYA. A ja — nie mam nic do stracenia;
A brata zobaczyć muszę.
I pierwej się stąd nie ruszę,
aż kartkę na widzenie dostanę.

ganizowania gwardyi narodowych i zwołanie walnego Sejmu konstytucyjnego (marzec). Na parę tygodni przed Wielkanocą wyjechała do Wiednia deputacya Sejmu postulatowego z domaganiem się autonomii, przywrócenia praw językowi polskiemu w szkołach i urzędach, a wreszcie zniesienia pańszczyzny. Cesarz Ferdynand przyjął deputacyę 6 kwietnia, a 17 tego miesiąca wyszedł patent cesarski o zniesieniu w Galicyi pańszczyzny kosztem skarbu. Łatwo możemy sobie wyobrazić, z jakiem podniesieniem ducha śpiewano wówczas alleluja! ile szczerości, prawdy, braterstwa było w składanych wówczas życzeniach przy jajku święconem...

Nadszedł z kolei rok 1861. Po złożonej przez naród ofierze „pięciu poległych", rząd rosyjski zatrwożył się i wszedł na drogę ustępstw. Cała Warszawa stroiła się w czamary i konfederatki. Podczas obchodu grobów (29 i 30 marca) śpiewano na ulicach przed kościołami pieśni patryotyczne. Żydzi zebrali sumę 20.000 złp. na święcone dla czeladzi i robotników. W imię równości i braterstwa najpierwsze domy rozsyłały zaproszenia na święcone do rzemieślników, robotników i ludzi ubogich. Pierwszy dzień Wielkanocy (31 marca) rozpoczął się wspólnem święconem akademików i rzemieślników w pałacach arystokracyi. Stały drzwi otworem dla wszystkich, a młodzież akademicka pomagała paniom domu i ich córkom w obsługiwaniu gości. Pojawili się na salonach i chłopi. Na kazalnicach kapłani przez oba święta wygłaszali słowa patryotyczne, zachęcali do miłości bratniej, jedności, śladem poetów porównywali Polskę do Chrystusa, pięć jego ran do pięciu poległych. Grób tych ostatnich na Powązkach był miejscem pielgrzymki całej Warszawy. Widziano w kościele katolickim ewangelików i żydów...

Historyk onych czasów wspomina, że i prowincya poszła za przykładem Warszawy. Urządzano wielkie święcone jako „uczty miłości". W Piotrkowie n. p. w gmachu pijarskim 6000 osób od wczesnego rana do zmroku cisnęło się do zastawionych stołów. Ba! i na Litwie podniesiono głowę i serca. Tylko zakaz generał-gubernatora Nazimowa przeszkodził święconemu na 1500 osób, które chciał urządzić hr. Jan Tyszkiewicz dla obywateli bez różnicy stanu i w tym celu z krewnym Korowajem objeżdżał rzemieślników, zapraszając ich do siebie.

Może te wspomnienia są suche, jednostajne... Przyznaję, że krótko chciałem zaznaczyć to kojarzenie się w umysłach i sercach naszych dwu Zmartwychwstań i ten przypadkowy a tylokrotny zbieg okoliczności, że największe dni radosne całego chrześcijaństwa przypadały na czas największych naszych radości narodowych. Ale wspomnienia mają to do siebie, że tylko się w nie zapuścić, a wnet rosną, nowe coraz obrazy wywołują z przeszłości.

Dzisiejsza Wielkanoc nie jest radosną. Znów część naszego społeczeństwa, za zbyt dowierzająca własnym iluzyom i obcym podszeptom, przeżywa chwilę rozczarowania po świeżych złudzeniach. Z Durazzo, z Prochaskowych tarapatów — i to za pozwoleniem Berlina — miała zabłysnąć dla nas zorza wolności. Błogosławieni wierzący... A na filmie rzeczywistości ukazują się nam: ciężkie przesilenie w Galicyi, nowe setki milionów na wykupienie ziemi naszej w Wielkopolsce, moskiewszczenie Chełmszczyzny...

Błogosławieni wierzący, ale nie ślepo. Błogosławieni wierzący, ale we własne siły, nie w obce pomoce i w dyplomatycznych gów zabiegi i przebiegi.

W pięćdziesiątą rocznicę ostatniej radosnej Wielkiej Nocy wierzmy, że wytrwamy i przetrwamy „ziemskie moce", które nad nami się rozszalały. Tylko bez złudzeń i... rozpaczy! Błogosławieni wytrwali — bo dla nich nadejdzie dzień, który kamień odwali.

Nadejdzie Wielka Noc, wśród której z biegnących od sioła do sioła wici „Insurexit Dominus de sepultis", połączy się droga: nadszedł już koniec cierpień naszych, „wesoły nam dziś dzień nastał, którego z nas każdy żądał".

DR. JÓZEF UJEJSKI:

Mistyka Krasińskiego.

Prof. M. Zdziechowski: „Wizya Krasińskiego". Kraków 1912. Str. VIII. + 202.

I.

Historya literatury polskiej XIX wieku poczęła w ostatnich czasach coraz częściej wkraczać w kopce graniczne historyi filozofii. Kierunek ten jest zupełnie naturalnym i powinien był zaznaczyć się już oddawna. Jeżeli żadnego wogóle dzieła sztuki nie można należycie ocenić, póki się go zupełnie nie zrozumie, czyli póki się nie rozpozna wszystkich włókien, któremi ono się wiąże z duszą indywidualną twórcy i z duszą powszechną społeczeństwa, to poezya, w której treść waży nie mniej niż forma, napotyka tych włókien i obfitość i różnorodność większą daleko niż inne rodzaje sztuki, a stąd i konieczność dalej i głębiej idących badań. Skoro zaś jednem z najgłówniejszych znamion poezyi XIX wieku jest jej ścisły związek z nurtującymi ducha epoki zagadnieniami metafizycznemi i socyalnemi, skoro nawet hasło sztuki dla sztuki głosząc, nie przestaje ta poezya być filozoficzną, szarpać się w mękach oczekiwania pobudzonych lepszego porządku rzeczy — tedy konieczność jest dla jej historyka wejść w sam wir tych zagadnień, włożyć palce w rany tych mąk.

Bodaj, że pierwszym, który to u nas i zrozumiał i odczuł głęboko, był profesor Zdziechowski. Nawet Chmielowski mimo swego niemałego filozoficznego wykształcenia rzadko zapuszczał się poza sferę czysto literackich „źródeł i pokrewieństw". O innych i tego „rzadko" nawet nie można powiedzieć i choć nazywanie takiego Krasińskiego poetą-myślicielem, filozofem śród poetów itp. było od bardzo dawna utartym komunałem, to przecież dawniejszym jego badaczom przez głowę wcale nie przechodziło zastanowić się nad tem, o ile ten poeta naprawdę był jako filozof oryginalnym, jaki właściwy rodzaj jego filozoficznych skłonności i dlaczego, z jakiej historyczno-psychologicznej przyczyny ten rodzaj był właśnie taki, jaki był, a nie inny.

Książka prof. Zdziechowskiego „Mesyaniści i słowianofile" była więc poniekąd prostowaniem ścieżek, a kilkoletnie wykłady uniwersyteckie o „Ideach przewodnich w literaturze europejskiej XIX wieku" były już pełnem i pewnem siebie kroczeniem w tym tak długo zaniedbanym kierunku.

Tegoroczna książka o Krasińskim na szczęście taką nowością już nie jest. Nie tylko ona ale i poprzednia rozprawa prof. Zdziechowskiego o Krasińskim (Pamiętnik literacki 1907) miała już swych poprzedników w Porębowiczu (1900) i Adamie Krasińskim (1903). Zresztą, jeżeli o dzisiejszy już stan badań tego typu chodzi, to w chwili ukazania się „Wizyi Krasińskiego" mieliśmy już od trzech lat świetną książkę Pawlikowskiego o Mistyce Słowackiego, a od miesiąca nawet głośne i wyczerpujące dzieło J. Kleinera: Zygmunt Krasiński: „Dzieje myśli".

Ale praca najnowsza prof. Zdziechowskiego choć (raz jeszcze: na szczęście) nie jest już nowością jako zakres badań, może przecież pod wielu względami być nową jako treść. — Mimo tego nawet, że wyszła po książce Kleinera. Wynika to przedewszystkiem stąd, że prof. Zdziechowski nie jest historykiem literatury w utartem tego słowa znaczeniu. Jest przedewszystkiem myślicielem, filozofem religii, u którego tak o wyborze przedmiotu przez siebie jak i o kącie widzenia tego przedmiotu decyduje głównie własna indywidualność, nawskroś odrębna. Jeżeli więc prof. Zdziechowski pierwszy u nas zaczął zajmować się filozoficzną stroną literatury XIX wieku, to nie czynił tego z wyrozumowanej przezeń potrzeby, z zasady ogólnej, ani po prostu dlatego, że to było leżące odłogiem pole badań, z przekonaniem przytem, że w ten sposób najłatwiej będzie powiedzieć coś nowego i najszybciej zabłysnąć zdolnościami (co zresztą gdyby tak było, nie zmniejszyłoby wcale zasługi) — ale wziął się do tego wprost z bezinteresownego zainteresowania, z poczucia tajemniczego, wewnętrznego związku, jaki istnieje między duszą jego własną, a duszą tych wszystkich, którzy całe swe życie rozważali, czy na drodze zmysłów, czy życia samego, czy na drodze sztuki, czy w końcu na drodze umysłowej dążyli do Boga. A że to zbliżenie się człowieka do Boga jest najgłębszem, choć nie dla każdego badacza uchwytnem, tłem duchowem literatury romantycznej wogóle, polskiej i rosyjskiej (mimo całej ich głębokiej różnicy) w szczególności. Goethowskie Du gleichst dem Geist den du begreifst można także odwrócić, a wówczas pojmiemy, dlaczego profesor Zdziechowski o naszych romantycznych myślicielach będzie zawsze mógł powiedzieć niejedno, czego inni powiedziećby nie umieli.

Wizya Zygmunta Krasińskiego jest tego dobitnym przykładem. Książka ta jest niby zbiorem luźnych szkiców. Ojcze nasz, Wizya eschatologiczna Zygmunta Krasińskiego, Mickiewicz i Towiański, Mistyka Słowackiego: oto ich tytuły. Z pozoru sądzićby można, że tytuł Wizya Krasińskiego nadał autor całej książce tak, jak nowelista nadaje zbiorkowi nic nawzajem nie mających ze sobą wspólnego nowel — tytuł jednej z nich, tej, która jemu samemu jest najmilsza. Tutaj jednak wspólny tytuł dla czterech studyów uzasadniony jest naprzód tem, że mowa we wszystkich o zjawiskach bardzo ze sobą pokrewnych, których wizya Krasińskiego, jest, zdaniem autora, najdoskonalszym typem, powtóre i tem, że indywidualność autora, właśnie owo jego pokrewieństwo duchowe z omawianemi zjawiskami, występując mocno w książce, spaja te cztery studya w zupełnie jednolitą całość.

Najściślejsza łączność zachodzi z samej natury rzeczy między dwoma pierwszemi. Rozpatrując w nich stosunek filozofii Krasińskiego do Prolegomenów i Ojcze nasz Cieszkowskiego, dopełnia profesor Zdziechowski poprzedników o tyle, że bardziej niż podobieństwo i zależność interesują go różnice. A te różnice rozstrzyga stanowczo na korzyść Krasińskiego. Można zmiarkować, że do Cieszkowskiego nie ma szczególniejszej sympatyi. Trafnie wykazuje sprzeczność wewnętrzną tkwiącą w historyozofii Cieszkowskiego, który z jednej strony zapowiada przyjście nowej epoki, królestwa Bożego na ziemi drogą spokojnej rozumnej ewolucyi, z drugiej zaś, jakąś „namiętnością mesyaniczną", wiedziony, spodziewa się przyjścia tego królestwa tuż tuż, lada chwila. Po prostu z zamkniętemi oczyma przeskakuje myślą przez całe morza zła „dni teraźniejszych". O innem zaś królestwie bożem, jak na ziemi, nie chce wcale myśleć. Prof. Zdziechowski przypisuje to „materyalistycznemu kierunkowi jego wyobraźni" i dlatego z całym entuzyazmem głęboko religijnej natury odwraca się do Krasińskiego, u którego właśnie koroną wszystkich rozmyślań i natchnień jest wspaniała wizya eschatologiczna czyli wizya żywota wiecznego ludzkości, poczynającego się tam, gdzie się kończy życie jej ziemskie. Dla Krasińskiego królestwo boże na ziemi jest tylko koniecznem przejściem do królestwa bożego w niebie i ku temu niebieskiemu przedewszystkiem szybuje poprzez wielki trud spekulatywnych rozumowań jego fantazya i religijne uczucie.

Samo położenie tak silnego akcentu u Krasińskiego właśnie na eschatologię jest już nowe. Zwykle zwracało się daleko więcej uwagę na to, co w poezyi Krasińskiego jest polskie, więc na mesyanizm, teoryę Polski Chrystusa itd. niż na to, co tam jest filozoficzno religijnego. Więcej interesował psalm miłości i dobrej woli, niż psalm wiary; a przy rozbiorze Przedświtu, choć wizya zmartwychwstania Polski ziemskiego miga tam tylko przelotem, aby ustąpić miejsca wielkiej wizyi eschatologicznej (właśnie prof. Zdziechowski znakomicie to uwydatnił) daleko więcej rozmyślano nad rozmową z Czarnieckim i nad dowodzącym konieczności przywrócenia Polsce bytu Wstępem, niż nad tą właśnie najważniejszą dla Krasińskiego ostatnią wizyą. Nawet p. Kleiner, zajęty znów wyszukiwaniem źródeł obcych dla całej metafizyki Krasińskiego, mało stosunkowo uwagi poświęcił eschatologii. Ale bo czy naprawdę ta eschatologia taką wielką rolę w myślach i uczuciach Krasińskiego odgrywała? Czyżby naprawdę aż większą, niż samo królestwo Boże na ziemi i Polska? Czy to czasem nie złudzenie prof. Zdziechowskiego?

Jeżeli ktoś po przeczytaniu jego książki miał podobne wątpliwości, to niech teraz weźmie do ręki wydane w kilka miesięcy po niej Listy Krasińskiego do Cieszkowskiego, a przekona się, że intuicya prof. Zdziechowskiego tryumfuje w całej pełni. Cały szereg listów z lat 1841—1844 to niemal ustawiczna a gorąca, namiętna niekiedy kłótnia o eschatologię. Krasiński błaga przyjaciela, aby nareszcie wkroczył w jej granice i podparł swym spekulatywnym rozumem jego wiarę, wreszcie w liście z 6 stycznia 1844 roku wykłada nawet obszernie swoje na ten temat rozmyślania i nazywa ten wykład właśnie prof. Zdziechowskiego terminem, nazywa „swoją eschatologią", choć wyrazu tego nie użył w żadnym ze znanych dotąd utworów ani listów. Ow ustęp listu Krasińskiego, zawierający wykład jego eschatologii, potwierdza też i tę różnicę, jakiej dopatrzył profesor Zdziechowski między Krasińskim a Cieszkowskim w samem stosowaniu metody dyalektycznej Hegla. Krasiński mianowicie wskazuje wprawdzie za przykładem Cieszkowskiego i w metafizyce i w historyozofii tezę antytezą i syntezą, ale właściwie — mówi prof. Zdziechowski — antyteza jest dla niego raczej stopniem pośrednim, łącznikiem między tezą i syntezą niż absolutnem zaprzeczeniem tezy. Otóż w pojęciu rozwoju dziejów ludzkości takiej różnicy między oboma przyjaciółmi właściwie niema; kiedy natomiast chodzi o rozwój całego kosmosu — a takiego rozwoju obraz roztacza Krasiński we wspomnianym wykładzie eschatologii — wówczas rzeczywiście zapomina poeta o tezach i antytezach, a widzi tylko ewolucyjne powstawanie coraz wyższych kształtów w dążeniu ku Bogu, dzieląc zresztą ten rozwój na trzy epoki, którym na imie: kamień, człowiek i anioł, albo inaczej: upadek, odkupienie i żywot wieczny. Bo też istotnie myśl Krasińskiego, mimo, że wpływ Cieszkowskiego skuwał ją z Heglem, daleko silniej spowinowaconą była, choć może nieświadomie, z Schellingem. Prof. Zdziechowski pierwszy to odczuł, szczególniej w Synu cieniów i co powiedział o tem już w pierwszej rozprawie o filozofii Krasińskiego w roku 1908, to teraz podtrzymał w zupełności, a sądzę, że pomimo przeciwnych wywodów dra Kleinera, który w pierwszej z Trzech myśli Ligęzy widzi głównie wpływ Hegla, pozostanie przy swoim słusznym poglądzie i nadal. Nie przeszkodzi mu to zresztą zapewne zgodzić się z p. Kleinerem na to, że na ostateczne wykończenie myśli ewolucyjnej Krasińskiego wpłynął później mocno Boucher de Perthes.

Już tych parę punktów pracy prof. Zdziechowskiego, których dotknąłem, wystarczy, aby przekonać, jak bardzo warto każdemu używać jej za pośrednika duchowego między sobą, a Krasińskim. Autor nietylko badał „dzieje myśli" tego poety, ale je i przeżywał, i w tem właśnie leży szczególna jego jako takiego pośrednika wartość.

II.

W Przedmowie wymownie opisuje prof. Zdziechowski doniosłość wpływu, jaki niegdyś na jego młodzieńczą duszę wywarł Krasiński. Nie na jego jednego duszę. Podobne świadectwo wystawia Krasińskiemu w stosunku do siebie i arcybiskup Feliński w pierwszym tomie swych pamiętników, a dwa takie świadectwa wystarczą za dowód, że wpływ ten wogóle musiał być bardzo rozległy. Zresztą i z ustnej tradycyi starych ludzi nie mało się o tem słyszy. I czemże Krasiński tak działał wówczas? Bo, że dziś nie działa, przynajmniej w tym stopniu, to fakt. Prof. Zdziechowski pisze: „Kult myśli Krasińskiego niezmiennie przechowałem w sobie do dziś dnia, widzę w niej najwyższy wyraz idealizmu polskiego, ma ona znaczenie centralne w dziejach myśli naszej". Ale to echo tylko młodzieńczych zachwytów poprzedniego pokolenia słychać w tych ostatnich słowach. Echo czasów, w których do kraju dochodziła tylko sama poezya Krasińskiego, nieznane było jego życie.

Ale najpiękniejszy ideał traci siłę, gdy nie jest poparty usiłowaniem własnem tego, który go głosi. Dziś więc, gdy już nietylko poezyę Krasińskiego znamy, ale i życie, zbladł i wpływ poezyi. Krasiński wprawdzie wzywał sam siebie do porzucenia pieśni, a uderzenia w czynów stal, ale temu wezwaniu nigdy nie odpowiedział. A tymczasem, aby kult heroizmu chrześciańskiego zamienił się w heroizm sam, trzeba było koniecznie kogoś, coby tego heroizmu był żywym wzorem, coby nie tyle tchnieniem słów, ile tchnieniem życia swojego rozniecił nowy, powtórny wybuch chrześcijaństwa w świecie. U nas rozumiał to najlepiej czynny apostoł tego heroizmu, Mickiewicz, i dlatego z namiętną żądzą oczekiwał przyjścia takiego człowieka, aż wreszcie uwielbił go w Andrzeju Towiańskim. I właśnie prof. Zdziechowski po linii ostatniego rozdziałku studyum o Krasińskim (tytuł rozdziałku tego: Kult heroizmu) przeszedł do szkicu p. n. Mickiewicz i Towiański.

Przedstawiwszy, jak to Mickiewicz w ostatnich kursach swych wykładów w Collège de France suggestyonował słuchaczy dla tego objawienia, które Polska w nauce Towiańskiego niosła światu, jak wykazywał nicość wszelkiej abstrakcyjnej myśli, jak wynosił prawdę sumienia ponad wszelką prawdę głowy — zadał sobie autor wreszcie pytanie: kim był naprawdę „ten dziwny człowiek, przed którym zgiął czoło swoje największy geniusz Polski?"

Można dziś zauważyć, że ostatnich czasach zapatrywania na osobę Towiańskiego zmieniły się mocno na jego korzyść. Niema już dziś nikogo, ktoby go uważał za szalbierza lub nawet za figurę nasłaną przez rząd moskiewski — jak to bywało niegdyś. Coraz częściej nawet przyznaje się mu nie tylko dobrą wolę, ale nawet tak nauce jego jak i życiu chrześciańską wzniosłość. Nie mówiąc już o młodszych badaczach, chętniej patrzących na mistrza Andrzeja przez dostępne już dziś jego pisma, niż przez szkła dawnych księży Zmartwychwstańców, nawet ze starszych — wydał bardzo piękny akt sprawiedliwości dla Towiańskiego prof. Tretiak w Stu latach myśli polskiej. Ale prof. Zdziechowski zetknął się bliżej ze świadectwami żywemi, z niedawno zmarłymi lub żyjącymi jeszcze wyznawcami Towiańskiego u nas i we Włoszech. Widział ich życie prawdziwie i przedziwnie chrześciańskie a nawet katolickie, czytał wydane w zeszłym roku włoskie pamiętniki arcybiskupa Passavalli, który wyznaje, że dzięki zapoznaniu się przez Tancredo Canonico z nauką Towiańskiego pozostał przy katolicyźmie.

Na takiej podstawie prof. Zdziechowski idzie dalej od innych i przypuszcza wprost, że w „nauce Towiańskiego i w duchu, który ożywiał jego uczniów, musiał być jakiś pierwiastek z nieba". W przeciwstawieniu do kościelnego ideału askezy czyli stłumienia ciała, Towiański każe duchem ciało podnosić; w przeciwstawieniu do ideału życia zakonnego, Towiański chce chrześciańskim uczynić życie świeckie.

Dogmatyką czy metafizyką Towiańskiego nie zajmuje się prof. Zdziechowski wcale, bo — jak to zresztą znaną powszechnie jest rzeczą — nie była ona dla niego niczem istotnem. Wyłożył ją w mglistych konturach w początkach swej apostolskiej działalności, w Biesiadzie z jenerałem Skrzyneckim, ale później, nie chcąc drażnić kościoła, prawie że do niej nie wracał. Chodziło mu daleko więcej o to, jak żyć niż o to jak wierzyć. Posłużyła za to ta metafizyka jako punkt oparcia dla własnego systemu mistyki Słowackiemu.

Studyum o mistyce Słowackiego, którem się książka prof. Zdziechowskiego kończy, powstało pod wrażeniem dzieła J. Pawlikowskiego. I to pod wrażeniem raczej ujemnem. Nie iżby autor nie zdawał sobie sprawy z ogromnej naukowej wartości tego dzieła, ale że uważa za „bardzo słabą stronę książki poświęconej mistyce, obojętność jej autora na wewnętrzne życie duszy, na jej stosunek do Boga, czyli na to, co jest najistotniejsze w mistycyźmie". W zarzucie tym widoczny jest odrazu i punkt widzenia samego prof. Zdziechowskiego. Ten sam punkt widzenia z duszy w duszę, co i wszędzie u tego autora, tensam, który już niegdyś w Mesyanistach i Słowianofilach pozwolił mu na ostatnie lata twórczości Słowackiego patrzeć inaczej niż reszta badaczy. A przecież teraz z rzadką prostotą wyznaje, że wstydzić mu się przychodzi dawnego sądu swego o autorze Króla Ducha do tego stopnia głębiej pojął go teraz i odczuł.

Sposób, w jaki prof. Zdziechowski pojmuje system filozofii Słowackiego, wolno w dość ważnym punkcie kwestyonować. Co do mnie, wątpię czy można mówić o „affiracyi ponadświatowego, transcedentalnego Boga" u myśliciela, który wyśmiewał szukających Boga „za mgłami", wołał: „on nie jest za zorzą i za księżycami", a mówiąc:

„On w czynach ducha na-pół już leży spełniony.
Już go widać — jakoby pół posągu w globie"...,

najwyraźniej rozwój świata i ludzkości uważał za rozwój Boga samego zarazem. Jeśli zatem prof. Zdziechowski wiarę w transcedentalnego Boga przypisuje Słowackiemu jako „konieczność jego umysłu", to czy nie dlatego czasem, choć mimowiednie, że dla niego samego, dla prof. Zdziechowskiego, jest koniecznością umysłu taka wiara?

Ale za to sposób, w jaki prof. Zdziechowski odczuwa mistykę Słowackiego, jest zawsze piękny i głęboki i wiele cennych spostrzeżeń mu zawdzięczamy.

Niepodobna ich streszczać, za długo byłoby cytować; najlepiej odesłać czytelnika do książki samej. Cała ona prócz swej wartości naukowej, opartej na rozległem oczytaniu autora, ma tę wielką rzadko w innych książkach spotykaną zaletę, że zbliża nietylko do wielkich dzieł myśli i sztuki, ale także w mistyczne głębie wielkich duchów prowadzi. A choć zdanie prof. Zdziechowskiego, że „życie jest szukaniem dusz, którebyśmy kochać i czcić mogli", — do wybranych tylko niestety odnieść można, to przecież wolno przypuszczać, że ich w Polsce jeszcze nie brak.

LARYSZ.

PRZYGODA PANA BOBOLI.

Pamiętacie, coście w sandomierskim zamku zdradziecko prochy na Polaków podsadzili, a przecie i tam P. Bóg obronił od śmierci, kogo miał obronić. Wyrzuciły prochy pana Bobolę szlachcica tamecznego z koniem aż za Wisłę, na drugą stronę, a przecie zdrowy został.

(*Pamiętniki Paska*, str. 31).

Nadchodził właśnie kres fortuny szwedzkiej
I kuso było koło najezdnika;
Króla Wandalów ścigał pan Czarniecki,
Od Jarosławia murów do Rudnika.
I mnóstwo trupów leżało po drodze
Pokaleczonych ręką chłopską srodze.

Król wciąż umykał, jako wilk z obieży,
A za nim w tropy pan Czarniecki pędzi,
I pan marszałek Lubomirski Jerzy
A przed nim chłopi, każdej ziemi piędzi
Bronią, bo po wsiach już bito w dzwony
I lud powstawał w obronie Korony.

Ale Carolus nadzieją się cieszył,
Że znajdzie sukurs w murach Sandomierza;
Przed królem tedy pan Czarniecki spieszył
I z ochotnikiem na miasto uderza.
A kiedy Szwedzi szli od Rozwadowa,
Już była miasta zdobyta połowa.

Było tam trochę obozowych ciurów,
Trochę z pod różnych chorągwi żołnierstwa,
I w kosy zbrojny tłum chłopów, Mazurów,
I pancernego przygarstek rycerstwa.
Wszyscy na mury zamkowe się darli,
Szwedzi bronili się jak lwy — i marli.

Komendant szwedzki widział, że już krucho,
Że nie obroni fortecy załoga
I zamek szwedzką zabarwi się juchą,
A z ludzi jego nie ujdzie ni noga.
Więc porzuciwszy obrony zamysły,
Umknął ze swymi na prawy brzeg Wisły.

Wpadli na zamek nasi, i hulają.
(Dobrze się Polak bije, ale płochy).
Naprózno trąby do odwrotu grają,
Nikt ich nie słucha. Wtem... jak hukną prochy!
Wzbił się słup ognia i dymu szeroki,
Kupę ciał ludzkich rzucając w obłoki.

Był tam Bobola, szlachcic z pod Warszawy
Dziedzic ułomka wsi, gdzieś nad Utratą.
Półtora tylko dymu miał, lecz zato,
Zawsze jovialis, wesół był, i żwawy;
Więc teraz krzyknął, wzlatując w powietrze:
Hej, tam... otwieraj bramę święty Pietrze!

Święty Piotr fuknął: Zaczekajno bratku!
Cóż to za hałas? To rodzaj napaści;
Drzesz się, więc pójdziesz na samym ostatku,
Widzę tu ludzi godniejszych od waści.
Wracaj na ziemię i pogódź się z losem!
Rzekł, — i zatrzasnął mu furtkę przed nosem.

Więc pan Bobola na ten padół wraca,
I myśli sobie, że połamie kości,
Bo łuk pod niebem opisał jak raca;
A przykry spadek z takiej wysokości!
Zleciał nareszcie i gruchnął aż miło.
(Podobno go też trochę zamroczyło).

Kiedy się ocknął i przyszedł do siebie,
Pomacał ciało... alić zdrów i cały;
Kości go jeno troszeczkę bolały.
Patrzy, a przy nim konik nóżką grzebie.
Więc pan Bobola wykrzyknął zdumiony:
Biadaż mi! W jakież dostałem się strony?

Czy mnie rzuciło na kraj Europy?
Aż na Gibraltar, gdzie żyją Chińczyki?
A może spadłem gdzieś, w centrum Afryki,
Gdzie ludożerne mieszkają Cyklopy?
A może jestem między Lestrygony,
Albo też w ziemi Auzonów stawiony?

Gdzież ja być mogę? At, dyabli to wiedzą!
Próżno wytęża się głowa szlachecka,
Wtem, chłopiec jakiś przybiega doń miedzą;
Miła Boboli postać tego dziecka,
Bo to nie Auzon, ani Chińczyk kosy,
Miał proste siwe oczy, lniane włosy.

Jegomość proszą wielmożnego pana
Żeby na obiad do nich przyjść raczyli;
Bo nasz jegomość od samego rana
Na bitwę w mieście przez okno patrzyli.
Nagle, jak krzykną: szlachcic tutaj zmierza!
Kaśka! Gotować obiad dla żołnierza!

PODPUŁK. Pani może mi wierzyć—nie wierzyć,
ale ja z serca radzę.
Jenerał człek uparty, prędki,
a zależy wszystko od humoru
w jakim wstanie — —
Radziłbym nie budzić;
Bo jeśli prośbę odrzuci,
jeśli pani karty nie dostanie — —
choćbym rad, cóż na to poradzę?
MARYA. Więc — pan karty mi nie da?
PODPUŁK. Dać nie mogę.
MARYA. — — — — długą odbyłam drogę
i straszną — zanim tu doszłam;
już się nie wrócę — — — — —
To są ostatnie godziny — — —
Każda, co ubiega — nie wróci...
Skazany na śmierć — czeka — —
Pan wie, jakie to jest czekanie!?
Czy pan pomyślał kiedy...
Godzina za godziną ucieka — —
Każda co ubiega — nie wróci.
Zmierzch już zapada — —
długa — długa noc — świtanie —
rano!
Cokolwiekbądź się stanie,
nie wyjdę stąd — aż kartę dostanę.
PODPUŁK. (*w gniewie*).
Pani! — pani zapomina
że jest Siła!
i że ja tę siłę mam w ręce!
MARYA. — — — w oczy patrzałam Męce
i dziś się jej nie zlęknę — — —
Ja mękę w sobie noszę!
Cóż wy?—wy wobec mnie bez siły;
Śmierć — śmierci się nie boję — —
Więzienie? — knuty? — smutki?
Wszystko to jeno cienie
dalekich przeżyć — —
A łzy — drużki to moje.
Wy? — was się nie zlęknę
Ani przed wami klęknę — — —
Ja nawet pana nie proszę — — —
— — — — — — — —
— — — — — — — —

Scena VII.

Jenerał, podpułkownik, Marya.

JENERAŁ (*ujrzawszy Maryę*).
Ot, i ta panna, co się nie wahała
budzić mnie — — — —
MARYA. Ja — jenerale.
JENERAŁ (*zjadliwie*).
Proszę — musi być ważna sprawa,
że pani była aż tak łaskawą,
aż tak grzeczną — —
MARYA. Bardzo ważna — ostateczna.
Brat mój na śmierć skazany — —
przed śmiercią, chcę zobaczyć brata.
JENERAŁ. Eh!
(*czyni zniecierpliwiony, lekceważący ruch ręką*).
MARYA. Dla panów rzecz codzienna,
Wiem, — dla mnie ostateczna.
Chcę widzieć mego brata.
JENERAŁ (*drwiąc*).
Pani chce — żąda — każe —
Wystarczy, by więzienna
otworzyła się cela.
Ja jestem na rozkazy,
od czegóż galanterya.
(*ostro*).
Nazwisko?
MARYA. Brata?
JENERAŁ (*brutalnie*).
Nu, a kogo? — pani myślała
że ja ich na pamięć umię,
tych wszystkich waszych Świętych —
tych leśnych bohatyrów;
Taż to tego jak maku,
za rok, nie będzie znaku
i z nich, i z bohaterstwa.
MARYA. Brat mój... Władysław Karczewski...
JENERAŁ (*przypatrując się jej, złośliwie*).
— — — — — i, ani jednej łezki?
Ja tu do łez zwyczajny,
Proszę — niech pani płacze —
Oh! Polki płaczą pięknie,
niektóra nawet klęknie
wdzięcznie, jakby uczona;
Polkom, gracya wrodzona.
U mnie ryczałt osobny
jest, na trzeźwiące sole —
I ja to nawet wolę,
jak na prawdziwej scenie.
MARYA. — — — — — — — —
JENERAŁ. — — — o — milczenie — —
A ja chciałbym ot wiedzieć,
co pani chce powiedzieć.
MARYA (*siląc się na spokój*).
powiedziałam — chcę zobaczyć brata.
JENERAŁ (*z piekielną złośliwością*).
Pani złą informacyę
udzielili życzliwi.
O, my bardzo szczęśliwi
że my panią widzieli — —
My by wszystko zrobili,
gdyby się zrobić dało — — —
Ale co się już stało,
tak się i nie odstanie;
Więc brat pani — Karczewski?
Tak, wyrok był wydany,
i został wykonany,
dziś, rano.

(Marya postępuje parę kroków naprzód, jak we śnie — usta milczą, gra rozpaczą jeno twarz. Jeden ruch ramion jakby w szlochu, bezwładnie opadają ręce wzdłuż czarnej, żałobnej sukni. Cisza — — — Kurtyna zapada).

A do mnie: Waluś, rycerz spada z nieba,
Gość niespodziany, ale jakiś godny;
Aż z Sandomierza, więc musi być głodny.
Biegajże Waluś, zaprosić go trzeba.
Kaśka... masz małpo zwijać się jak dzika,
By zrobić obiad godny Czarnieckiego.

A gdzie ja jestem? — Ady w Miechocinie.
A gdzie Sandomierz? — Tam, na lewym brzegu.
A więc to Wisła? — A ino, tam płynie.
A gdzie są Szwedzi? — Król już w Tarnobrzegu.
A wieść od kogo? — Od księdza plebana.
Także mi gadaj! Danaż moja dana!

* * *

Więc zjadł u księdza faseczkę bigosu,
I przystępował lampeczką krupniku.
Zjadł karpia z sosem, kapłona bez sosu,
A wtem ksiądz rzecze: mości namiestniku,
Czy towarzyszu, nie znam się na szarży,
Niech o injurję mnie nikt nie oskarży.

Ja jestem wieśniak, człowiek prosty, szczery,
Więc w tem co powiem, nie szukaj obrazy;
Ale ot, widzisz, masz przed sobą cztery,
A waść człek lekki, w górne latasz sfery!
Obciąż się niecoś, biorąc pod uwagę,
Że dobry żołnierz powinien mieć wagę.

O święte słowa! pan Bobola krzyknął,
Tego mi prawić nie trzeba dwa razy!
Przyznam się księdzu, (tu znów krzynę łyknął),
Że ja od dziecka byłem pies na zrazy.
I zaraz zaczął gładko się uwijać,
I zraz po zrazie w męże krzyże wbijać.

Wtem ksiądz w te słowa rzecze do rycerza,
Petercymentu nalewając w kusztyki:
Zdrowie elekta, Jana Kazimierza,
I pani naszej, Maryi Ludwiki!
Zerwał się żołnierz z ogromnym zapałem,
By zdrowie spełnić duszkiem, sercem całem.

Lecz gdy wyciągał rękę do kielicha,
Brzęknęły szyby. Proboszcz krzyknął: Rety!
A pan Bobola: Cóż znowu do licha?
Wszakże to bitwa! Tam słychać muszkiety!
I zaciekawion do okna poskoczył,
A proboszcz za nim: gadaj waść, coś zoczył?

Ów zaś od okna w te odpowie słowa:
Ej księże, będzie tu jakaś robota.
Od Sandomierza cofa się piechota,
A na nią idzie pana Szemberkowa.
Jeżeli Szwedów nic nie wstrzyma w biegu,
To się połączą z królem w Tarnobrzegu.

A więc ich wstrzymać! Proboszcz groźnie woła;
Chociażby plebanię miał spalić do szczętu,
Będziem bić wrogów króla i kościoła
Noga nie ujdzie z tego regimentu!
Czemże bić będziem? Dziesięciu pazurów?
Ha, nie znasz waszeć tutejszych Mazurów.

Więc proboszcz na gwałt już szukać oręża,
I jakąś marną wynalazł pieszczynkę;
A szpetna baba, (gospodyni księża),
Stojąc przy oknie, nabija guldynkę.
Bobola myśli: pewno szwedzkie draby
Pójdą w rozsypkę na sam widok baby.

A organista skoczył na dzwonnicę
I w dzwon największy jak na pożar bije;
Już z każdej chaty wyległo kto żyje
I biegną chłopi dzierżąc kłonice,
Bobola patrzy na srogie postury,
Krzyknął: Dla Boga! Siarczyste Mazury!

Słuchajcie chłopi: na kraj przyszła bieda
Nie będę z wami bawił się w gawędę,
Lecz powiem krótko: dziś musim bić Szweda
A ja, żem szlachcic, więc biorę komendę.
Będziem wspomagać pana Czarnieckiego,
Chłopi huknęli: My też nie od tego!

Już do wsi szwedzkie plugastwo się wdarło,
Szli w gęstym szyku, szereg przy szeregu;
A widząc wioskę jak gdyby wymarłą,
Myślą: niebawem staniem w Tarnobrzegu.
Nie uważali szmerów wśród konopi,
Kędy z Bobolą ukryli się chłopi.

Wtem, gdy mijali już plebańskie sady,
W miejscu, gdzie wiejska zwężała się droga,
Nagle Bobola na czele gromady
Z wielkim hałasem wpada na wroga.
Męstwem mu srogie zapłonęło lice,
Krzyknął — już słychać cepy i kłonice!

Na Szwedów siódme uderzyły poty,
Ale nie ustępują w gęstych szeregach,
Regiment stanął, oparł się o płoty,
I już się cały muszkietami zjeża.
Już pierwszy szereg stanął w pogotowiu,
Pakując w chłopów ładunek ołowiu.

Nie ustępuje tak łatwo gromada;
Mogłaby szlachcie dorównać w ochocie.
Ale trup chłopski gęsto pada,
Już pan Bobola myśli o odwrocie,
Gdy nagle słyszy hałas, szczęk koncerzy,
A potem okrzyk: Bij, kto w Boga wierzy!

Wpada pan Szemberk i okrutnie rzeże,
Cały regiment w strzępy się rozpada,
Rozbitych chłopi poprawiają szczerze.
Mieli tam Szwedzi traktament nielada,
Bo nawet proboszcz poczęstował hufnalami
Podoficera z kilku gemejnami!

Szwed, chłop, pancerny, wszyscy walczą tłumnie,
Wciąż cepy młócą i koncerze sieką,
I krzyki słychać jak gdyby na gumnie.
To pan Bobola wśród onych igraszek,
Woła: Bij Walek! Popraw go tam, Staszek!

Godzinę trwała ta walka gorąca
I grzmiała krzykiem miechocińska droga
Aż legło Szwedów z górą pół tysiąca,
I w całej wiosce już nie było wroga.
Dzielny szwedzki regiment piechoty
Leżał na ziemi wycięty do joty.

A we wsi trąbki i surmy zagrały.
Na pole bitwy pan Czarniecki jedzie.
Przejechał drogą; leży Szwed przy Szwedzie,
Więc wąsy w migu ukręcił nie mały,
I rzekł: porżnięte Szwedy jako snopy!
A gdzież karbownik, nad onymi chłopy!

Ten z Bobolą śmiało przed nim stanie,
Nie łatwo bowiem mieszał się w języku.
Jak waść zowią, mości karbowniku?
Jestem Bobola, panie kasztelanie.
Jużem się naprzód, tak wiele ochoty,
Przyjmij odemnie ten sygnecik złoty.

Przy kasztelanie stał w owej godzinie
Pomocniczy jakiś, postać rycerska;
Był to starosta wonczas sandomierski
Pan na Dzikowie i na Miechocinie,
Prawnuk owego Tarnowskiego Jana,
Z pod Obertyna sławnego hetmana.

Ten znów zapytał: mospanie Bobolo,
Jakże się waści udali chłopi?
Panie starosto, kiedy tego kropi,
Prawi balwierze, gładko Szwedów golą.
Zaśmiał się na to głośno pan Tarnowski:
Rad jestem z waści, no, i z mojej wioski.

I dowiódł, że był rad ze słów Boboli,
Bo dał każdemu chłopu ziemi włókę,
I potrafił jeszcze na lat dziesięć woli,
A z tak mówił: miechocińską sztukę.
Aż zazdroszczą Staki, Sokolów, Dzików,
Że w nie było najezdników.

A pan Bobola dwór od starosty
Dwie sandomierskie wioski w dożywocie.
I tak na pawie wróżył proboszcz prosty,
Żato, że wytrwał przy króla i cnocie.
Ale i nas Miechocin od tamtej chwili
Zmienił imię i dziś zwie się Wrzawy.

A każdy z owych, co legli w pokoju,
Corocznie z mszalnej fundacyi korzysta;
Niech im Bóg sprawi wszystkim w niebie;
Niechże im świeci światłość wiekuista!

DR. STANISŁAW ELJASZ RADZIKOWSKI.

Idea Niepodległości a Godło Rządu Narodowego w r. 1863.

Obchody narodowe, upamiętniające rocznice wielkich wydarzeń z przeszłości bliższej czy dalszej, mają w życiu naszem ogromne znaczenie. Obudzają one świadomość zbiorowości naszej, wspólności, łączącej nas tak dzisiaj, jak dawniej i wynikających z tego stanu konieczności czynów obecnych. Nastręczają sposobną chwilę, w której pod wpływem rozbudzonego zajęcia całego społeczeństwa można pewne wydarzenia z minionych czasów przypomnieć, postawić na nowo na widowni, uprzytomnić ich znaczenie i istotę.

To dydaktyczne znaczenie obchodów narodowych powinno być wyzyskane w sposób możliwie najszerszy. Należy wydobyć z przeszłości zdarzenia, którego rocznicę obchodzimy, wszystkie jego części składowe i te wrazić w pamięć społeczeństwa jako narodu.

Trzeba bowiem zważyć, że naród jest pojęciem względnie stałem. Związany jest przecież z życiem jednostek, które się ciągle zmieniają. Narastają świeże pokolenia, które zastępują schodzące z życia, a oprócz tego przybywają nowe warstwy z pośród kręgów, należących wprawdzie do pnia narodu, ale dotąd nieświadomych, nie biorących udziału w życiu całości. Chodzi więc o nawiązanie nici ciągłości w młodzieży i w ludzie, co do tego ostatniego w znaczeniu najobszerniejszem warstw nowych, wnikających świeżo w naród.

Cała wielka tradycya przeszłości powinna wejść nieuszczuplona w posiadanie narodu obecnie żyjącego, I wtedy pokolenie, schodzące ze świata, może ufać, że przekazując następcom swoje ide, żyje dalej nieśmiertelnie.

Taką ideą ciągłą naszego narodu jest **idea niepodległości**, której czynnym objawem było powstanie styczniowe.

Rok obecny, poświęcony obchodowi półwiekowej rocznicy walki orężnej, powinien nam uprzytomnić, że idea naczelna narodu naszego, jak przed pięćdziesięciu laty, tak samo dzisiaj jest jedna i ta sama w całej swej rozciągłości. A była ona znowu taka sama, jak w roku 1830, jak w legionach i jak w powstaniu Kościuszkowskiem.

Za tę ideę walczyliśmy, walczymy i walczyć będziemy zawsze, póki jej nie wywalczymy.

O cóż jednak walczymy?

O to, cośmy utracili, o to, cośmy jako naród zdobyli i posiadali, więc o całość i nierozdzielność organizmu naszego czyli Polski przedrozbiorowej.

Idea nasza w tej rozciągłości żyła w powstaniu styczniowem, a jej symbolem jest herb Rządu Narodowego z roku 1863.

Rzecz dziwna i niepojęta, że sprawy tej, która posiada przecież znaczenie pierwszorzędne i zasadnicze, wcale się nie zna i zupełnie nie uwzględnia. We wszystkich wydawnictwach, poświęconych obchodowi pięćdziesięciolecia powstania styczniowego, daremnieby kto szukał wzmianki w sprawie tak ważnej.

Polska, obejmując Koronę i Litwę, używała odpowiednio do tego w herbie orła i pogoni. Ta druga była w polu **czerwonem** i pod tym względem nie można przez nieświadomość dopuszczać się odmiany i umieszczać natomiast pole modre. O tym błędzie i jego powodzie wspomnę następnie szerzej.

Wszystkie władze w Koronie, bez względu na województwa, do których należały, używały na pieczęciach orła, a na Litwie pogoni. Tak samo było z monetą, na której za Jagiellonów po jednej stronie bywała sama wielka korona, a po drugiej orzeł, i stąd to, jak się zdaje, powstała nazwa Korony w odróżnieniu od Litwy. Ruś, należąc w części do Korony, a w części do Litwy, osobnego herbu nie posiadała poza herbami poszczegolnych województw.

Barwy narodowe, czerwona i biała, obejmowały całą Polskę, tak Koronę, tak Litwę, a nawet przeszły na elekorstwo saskie, odkąd dom saski, w linii albertyńskiej, w r. 1697 objął tron polski. Nawet druga linia ernestyńska przyjęła barwy polskie i w trzech księstwach saskich przetrwały one jeszcze do początku wieku XIX. Ostatecznie dopiero po zniknięciu wszelkich widoków co do praw domu saskiego w Polsce, zmieniono w Saksonii tak w elektorstwie, a późniejszem Królestwie, jak i w osobnych księstwach barwy polskie na saskie. Jest to szczegół charakterystyczny, a u nas zupełnie nieznany, że barwy polskie istniały jeszcze po upadku Polski i to w państwie niemieckiem.

Powstanie listopadowe wznowiło herb Polski w dawnej postaci, a orzeł razem z pogonią ukazał się spojony w jednem godle i był bity na monecie.

Tymczasem wielka rewolucya francuska wprowadziła w życie sławny trykolor, czerwono-biało-modry. Powstał on w ten sposób, że wzięto pierwotnie barwy Paryża, czerwoną i modrą, a następnie, po zburzeniu Bastylii, dodano barwę białą na wniosek La Fayette'a, jako „ensigne de réconciliation avec le roi“.

Odtąd trykolor francuski stał się symbolem wolności i obiegł cały świat. Doszedł i do nas, a przez nieporozumienie uchodził i uchodzi jeszcze dzisiaj nieraz za kokardę polską. I to było powodem, że się zaczęto dopatrywać wszystkich trzech barw w godle polskiem i umieszczono pogoń litewską na tle modrem. Źródłem tego błędu stały się, jak widzimy, wpływy francuskie, działające z oddali, bo ślady bałamuctwa pokazały się już w czasie powstania listopadowego, a następnie pobyt na emigracyi przyczynił się jeszcze bardziej do utwierdzenia w błędzie, jakoby barwy nasze a francuskie były te same.

Jest rzeczą wprost niepojętą, że dzisiaj jeszcze ciągle utrzymuje się przekonanie, jakoby pogoń miała pole modre. Byłby raz czas, aby to bałamuctwo ustało, bo wstyd, doprawdy, że Polacy zapomnieli godła Jagiellonów!

W czasach po powstaniu listopadowem, kiedy w poezyi polskiej zabrzmiała nuta szkoły ukraińskiej, wysunęła się Ruś jako człon Polski, co się też niebawem miało symbolizować. Do godła Polski, złożonego dotąd z orła i pogoni, wszedł jako trzeci składnik — herb Rusi.

Przyjęto zań herb województwa kijowskiego, który przedstawia Michała archanioła, trzymającego miecz w prawicy, a pochwę od niego w lewicy, w całości białego na polu czerwonem.

Odtąd herb Polski objął symbolicznie trzy narody, Polskę, Litwę i Ruś i stał się treściwym i zupełnym wyrazem idei niepodległości.

Rząd narodowy w roku 1863 użył też tego godła troistego, które dobitnie przedstawia myśl polityczną obejmującą całość państwa polskiego i opierającą się o podstawy prawnopaństwowe Rzeczypospolitej.

Po upadku powstania styczniowego herb Rządu narodowego, a więc ostatniej reprezentacyi Polski jako całości, związał się z Muzeum Narodowem w Raperswylu i tam obecnie istnieje.

Założyciel Muzeum, Władysław hr. Plater, zakładając zbiory, które przejść mają do Polski wtedy, kiedy spełni się idea niepodległości, naznaczył je godłem ostatniego, a tem samem przyszłego Rządu narodowego, którego własność stanowią.

Obecnie, kiedy święcimy pięćdziesięciolecie powstania, należy jego godło ujawnić i wcielić do całości własności naszych narodowych. Jest ono przekazem naszej przeszłości, trwałym symbolem na przyszłość, wskazującym cel naszych dążeń niezmiennych i jedynych, jakie w sobie nosimy i jakie nosić będą nasi następcy.

Godło to trójjedyne — to katechizm nasz narodowy, to modlitwa każdego dnia i życia całego.

Mówi ono: **jedność, całość, niepodległość**, a dalej: **wolni z wolnymi, równi z równymi!**

Jest przytem w obrazie niezwykle piękne, jakiegoby nadarmo szukać gdziekolwiek w świecie, w takiej treści i w takiem złożeniu, — orzeł w locie, rycerz na koniu w biegu, z mieczem, zamierzonym do ciosu, a z nimi archanioł skrzydlaty, wszystko białe na tle czerwonem, trójca wolności, walki i świętości, niejako nieskalanych symboli świętej walki o wolność, będących równocześnie przedstawieniem, jako krańców tej walki, całej naszej Ojczyzny, przepojonej purpurą krwi obrońców jej i męczenników.

Do napisania tych słów czułem się powołany, już choćby z tej przyczyny, że z domu rodziny mojej wychodziły chorągwie dla oddziałów powstańczych w r. 1863. Ojciec mój, Walery, wówczas uczeń Akademii sztuk pięknych w Monachium, rysował wzory, dziad mój, Wojciech, malarz religijny, wykonywał chorągwie z pomocą w złoceniu i szyciu babki mojej i jej sióstr, Krzyżanowskich, w Krakowie.

W sprawie godła Muzeum Narodowego w Raperswylu brał udział ojciec mój, będący w blizkich stosunkach z Platerem.

Wacław Michał Zaleski.

Kazimierz Ostaszewski Barański: Wacław Michał Zaleski (1799—1849). Zarys biograficzny. Słowo wstępne napisał Adam Krechowiecki. Lwów 1912. Str. 367. Z dwoma portretami.

Naukowa metoda odbudowywania przeszłości znajduje niewątpliwie najskuteczniejszą pomoc w studyach monograficznych, pamiętnikowych i życiorysowych.

Do ugrupowania bowiem i właściwego oświetlenia biegu historyi we wszystkich jej dziedzinach, cóż może dać lepszą wskazówkę, jak zszeregowanie w należytej chronologii i perspektywie zdarzeń grupujących się około pewnej postaci na szerokiem tle dziejów danego okresu ważną odgrywającej rolę, autentyczne tej osoby listy, wspomnienia i pamiętnikowe zapiski. Monograficznym studyom i badaniom zawdzięcza też w ostatniej dobie, zarówno polityczna historya nasza jak i dzieje kultury i umysłowości naszej, ważny i śmiały krok naprzód, bo uwypuklenie całych epok na tle życia i czynów jednostek.

Polityczna historya Galicyi pod rządem austryackim czeka oddawna na swój pełny obraz, ale chwilę zbliżania się kresu tych oczekiwań zapowiadają pojawiające się coraz częściej i coraz ważniejsze prace monograficzne, które przyspieszają syntezę naukową.

Jednę z takich monografij, odtwarzających na tle epoki i wypadków żywot i czyny bardzo zasłużonego, a niewątpliwie niedocenionego w swej roli męża stanu, który umiał pogodzić obowiązki urzędnika z obowiązkami i godnością Polaka, który równocześnie w okresie kiełkowania życia umysłowego polskiego w Galicyi odegrał jako publicysta, poeta i pieśniarz-etnograf wybitną rolę — dał nam znany pracownik na niwie literackiej p. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

Wacław Michał Zaleski, pierwszy polski gubernator Galicyi w latach 1849 i 1848, ojciec byłego namiestnika i ministra dla Galicyi, Filipa Zaleskiego, a dziad dzisiejszego ministra skarbu, znany w piśmiennictwie pod pseudonimem Wacława z Oleska, jest postacią niezmiernie zajmującą i sympatyczną.

W świetle roli jaką odegrał w ówczesnej epoce, w świetle czynów, charakteru i zasług postać jego przepięknie wyłania się z tła historyi politycznej Galicyi w drugiej ćwierci XIX wieku.

Komisarz pełnomocny rządu z roku 1846, gubernator Galicyi, szef sekcyi w ministeryum — patryota polski i literat w jednej osobie, Wacław Zaleski na tle swej epoki, w której umysłowość polska w Galicyi pogrążona była w śnie letargicznym, wydawać się musi jakiemś dziwnem zjawiskiem. Wyrósł on. jak kwiat na ugorze ówczesnego życia intelektualnego Galicyi i miał wszystkie warunki, aby być znakomitym mężem stanu, a zarazem zaszczytem swej ojczyzny. Gdyby żył w warunkach dzisiejszych, byłby jednym z najzasłużeńszych namiestników i mógłby z chlubą spoglądać na wspaniały plon swej pracy i wysiłków.

Ale Wacław Zaleski żył w epoce, w której pojęcie urzędnika austryackiego, męża zaufania rządu i korony, wykluczało myśl o skutecznej pracy dla dobra własnej ojczyzny. Jeżeli mimo to zdziałał tyle, że dziś po upływie lat sześćdziesięciu z rzewnem i wdzięcznem wspomnieniem wracamy do jego pamięci, to jest w tem dowód, że talentem i zasługą wyrósł umysłem ponad swój wiek, a pracą ponad możność, jaką mu otwierał obowiązek. I w tem leży tytuł do uznania zasługi jego przez historyę i wdzięczną pamięć rodaków.

„Zarys biograficzny“ o Wacławie Zaleskim, jak autor skromnie wielką swą księgę nazywa, to ważny i brzemienny w treść rozdział historyi Galicyi. Na tle szczegółów i życia, wypadków i urzędniczej karyery Wacława Zaleskiego, autor odtwarza fizyognomię Galicyi, jej stan polityczny, kulturalny, umysłowy przedstawiając w związku z takimże stanem Królestwa Polskiego, ale w uwzględnieniu warunków, w jakich życie porozbiorowe Galicyi, skrępowane najskrajniejszym systemem germanizacyjnym, rozwijać się musiało. W przygotowaniu tła pod monografię, która rozpada się na dwie części: pierwszą obejmującą działalność polityczną i społeczną Zaleskiego, drugą, rozpatrującą jego działalność piśmienniczą, widoczną jest wyrobiona metoda naukowa, umiejąca w sposób odpowiedni zużytkować i oświetlić każdy szczegół wydobyty z mozolnie pozbieranych, a dotąd zupełnie nieznanych i niewyzyskanych materyałów.

Wacław Zaleski pochodził ze starej, zasłużonej rodziny Dołęgów Zaleskich, osiadłej w Królestwie i na Podolu. Urodził się w roku 1799 w historycznym zamku w Olesku. Do szkół średnich uczęszczał we Lwowie, poczem zapisał się tamże na uniwersytet i studyował kolejno filozofię i prawo. Straciwszy w czasie studyów ojca, który nie pozostawił mu żadnego majątku, Wacław lekcyami zarabiać musiał na swe utrzymanie.

Skutkiem ówczesnego, na wskroś niemieckiego systemu szkolnego, Zaleski, mimo rdzennie polskiego pochodzenia swego, nasiąkł wychowaniem i duchem niemieckim. W tym języku nawet spisywać zaczął swój pamiętnik, a nawet pierwsze swe wylewy poetyckie. Dopiero podróż do Królestwa do krewnych ojca otwarła mu oczy na zaniedbanie, jakiego dopuszczał się względem ojczystego języka. Od tej chwili zaczął myśleć i czuć po polsku, pamiętnik swój kontynuuje już w ojczystym języku i poczyna pracę publicystyczną i literacką w „Rozmaitościach“, która miała nazwisko jego trwałą zasługą zapisać na kartach polskiego piśmiennictwa. Przemianę tę wewnętrzną, sam Zaleski najtrafniej określa w swoim pamiętniku: „zacząłem się przywiązywać do rzeczy polskich i z przekonania stałem się Polakiem“.

Wybór drogi studyów i przyszłego zawodu wywołał długie wahanie się. Zdecydowawszy się za radą ojca, na karyerę urzędniczą, zapisał się, Zaleski na prawo, i ukończył je w roku 1825. Równocześnie nie zarzucił jednak ulubionych swoich przedmiotów: matematyki i literatury i studyował je z zapałem, nawiązując stosunki z nielicznem gronem ówczesnych pracowników na niwie myśli narodowej, z I. N. Kamińskim Gosławskim, Nabielakiem, Bielowskim, Polem, Siemieńskim, S. Goszczyńskim, Bohdanem Zaleskim. Pozbawiony, wskutek śmierci zubożałego ojca, subsydyów z domu, pracuje sam na swoje utrzymanie udzielaniem lekcyj w domach prywatnych i zdobywa, dzięki poparciu profesorów, nawet tyle środków, że może łożyć na studya obcych języków, tańca, szermierki, brać żywy udział w życiu towarzyskiem itp. Zachęcony przez ówczesnego gubernatora Galicyi ks. Lobkowitza, wstępuje do gubernium w charakterze „praktykanta konceptowego“. Była to zwykła kolej, którą przejść trzeba było, jako szczebel do przyszłej karyery. Zaleski, dzięki wyjątkowym zdolnościom swoim, drogę biurokratycznych początków przechodził szybko. Po krótkim pobycie w Nowym Sączu i Wadowicach, gdzie miał w roku 1831 powierzony referat spraw powstania, zawezwano go z powrotem do Lwowa. Tu otwarło się przed c. k. koncepistą prezydyalnym jeszcze szersze pole pracy, na którem znalazł on sposobność w swym urzędowym charakterze oddać wiele usług sprawie narodowej, starając się łagodzić, gdzie mógł, ówczesne surowe zarządzenia i przepisy represyjne, wydane przez rząd austryacki na skutek interwencyi rosyjskiej. Jego zasługą było między innemi umorzenie na galicyjskim gruncie śledztwa i aresztowań w sprawie Zaliwskiego.

W roku 1841 zostaje Zalewski mianowany członkiem „Stanów“, a następnie deputatem stanu rycerskiego do Wydziału stanowego. Na obu tych stanowiskach umie łączyć poczucie i obowiązek dobrego Polaka z obowiązkami urzędnika austryackiego. Pełne taktu i godności zachowanie się, przy układaniu adresu stanowego z roku 1845, w którem domagano się między innemi także wprowadzenia języka polskiego do szkół i urzędów, było wymownym wyrazem jego przekonań i gorących uczuć patryotycznych i zyskiwało nawet uznanie w sferach rządowych. W roku 1845 mianowany został Zaleski radcą dworu i przeniesiony do Wiednia, w charakterze szefa departamentu galicyjskiego. Na tem stanowisku zastał go rok 1846, rok klęski i zbrodni, uknuty w Wiedniu przeciw polskiemu społeczeństwu w Galicyi. Zaleski, będąc w biurach ministeryalnych świadkiem tej tej „roboty“ którą odwrócić nie było w jego mocy, wytężał wszystkie siły na wyszukanie sposobów odwrócenia niebezpieczeństwa od ukochanego kraju. Niemoc swą i rozgoryczenie z tego powodu zapisuje lapidarnie po konferencyi ministeryalnej u ks. Metternicha słowami: „Ach, jakże jestem życiem znużony!“

Rząd wiedeński, opatrzywszy się w skutkach swej niecnej roboty, przysłał Zaleskiego do Galicyi, jako pełnomocnego komisarza dla zbadania sprawy. Ale ówczesny namiestnik arcyksiążę Ferdynand d'Este, który sam podjął misyę objazdową po Galicyi, spowodował bezzwłocznie cofnięcie Zaleskiego.

Monografia dra Ostaszewskiego-Barańskiego nie jest wyłączną historyą życia i czynów pierwszego wybitnego galicyjskiego męża stanu, ale portretem zasłużonego Polaka, który w najtrudniejszych dla siebie warunkach umiał pozostać wiernym swoim obowiązkom względem ojczyzny. To też jedną z najbardziej interesujących stron książki jest charakterystyka i opis tych ciężkich, wewnętrznych przeżyć i walk Zaleskiego. Obdarzony „osobliwszem zaufaniem“ rządu, musiał kosztem ciężkich ofiar i rozczarowań okupywać każdą zdobycz, każdą uzyskaną ulgę, narażony ciągle na argusowe oczy ówczesnej podejrzliwej i wrogiej krajowi biurokracyi. To też w tem paśmie nieustannych trudów, trosk i wysiłków nie mogło się obyć i bez podejrzeń, które go dwukrotnie omal nie umieściły na liście politycznie skompromitowanych, jak tego dowodzą cytowane przez autora książki — dokumenty.

A jednak wybrnął z tego wiru tak szczęśliwie, że gdy w r. 1848 powiały wiatry wolnościowe, niosąc zapowiedź wiosny ludów, i gdy sam rząd postanowił dać posłuch żądaniom kraju, aby na czele Galicyi postawić gubernatora Polaka, wszystkich oczy obróciły się na Zaleskiego, który też na tem stanowisku przez młodego cesarza Franciszka Józefa, swego niegdyś ucznia został zatwierdzony.

Na nowem stanowisku niełatwe czekały Zaleskiego zadania. Jednem z pierwszych było wcielenie i urządzenie nowo pozyskanego przez Austryę Krakowa, dalszemi było uspokojenie ludności, wyczekującej coraz to dalej sięgających ustępstw, ujmowanie w karby wyłaniającej się kwestyi ruskiej, walka z wpływem partyi wojskowej, której reprezentant generał Hammerstein doprowadził do znanego bombardowania Lwowa w dniu 2 listopada 1848, urządzonego bez wiedzy i zgody Zaleskiego.

Oczywiście tak rozwiązany konflikt władzy wojskowej z cywilną musiał doprowadzić do upadku Zaleskiego. Jakoż w dniu 15 stycznia 1849 powołany został do Wiednia jako szef sekcyi w ministeryum spraw wewnętrznych. Spodziewał się on tam otrzymać referat spraw galicyjskich — zwłaszcza, że cesarz na audyencyi oświadczył mu, że „Stadion niecierpliwie na niego czeka“. Niestety, spotkał go zawód. Referat galicyjski został już powierzony Niemcowi — jego stanowisko miało pozostać czysto biurokratycznem.

Tego przejścia i bolesnego zawodu nie wytrzymał już organizm Zaleskiego. W dniu 24 lutego tegoż roku, w niespełna miesiąc po przybyciu do Wiednia, zmarł Zaleski rzekomo wskutek zapalenia płuc, a właściwie „an gebrochenen Herzen“ jak stwierdza lekarz nadworny.

W sile wieku umierając, pozostawił Zaleski trzech synów, którym przypadło w udziale tradycyę zasług rodziny snuć w dalsze pokolenia. Najstarszy z nich poświęcił się karyerze wojskowej i umarł przed kilku laty jako marszałek polny, Filip, były namiestnik i minister, poszedł śladami i drogą ojca, najmłodszy zaś, Antoni, wziął po ojcu spadkiem lutnię, której dźwięki przerwała śmierć przedwczesna. Dziś tradycyę rodziny Zaleskich snuje śladami zasłużonego dziada i ojca wnuk Wacław — minister skarbu austryackiego.

Książka dra Ostaszewskiego Barańskiego rozpada się na dwie części. Pierwsza ma za przedmiot życie i działalność Wacława Zaleskiego na tle współczesnej epoki i jest poza biograficznym swoim charakterem pracowicie wypełnioną kartą historyi Galicyi, niosącą pierwszorzędnej wagi przyczynki, po raz pierwszy ze źródeł i archiwów wydobyte, druga obejmuje literacką charakterystykę Wacława z Oleska, jako jednego z pierwszych pracowników na niwie wyjałowionego galicyjskiego piśmiennictwa.

O ile pierwsza część dała autorowi sposobność do szerokiego podmalowania historyczno-politycznego tła stosunków galicyjskich, o tyle druga otwarła mu pole do odtworzenia fizyognomii ówczesnego stanu kulturalnego Galicyi, a Lwowa w szczególności w latach pomiędzy 1820 a 1833 rokiem.

Okres to wyjątkowego zastoju w rozwoju umysłowości i ruchu literackiego w Galicyi. Jedyną ostoją twórczej myśli polskiej był teatr i wątłe czasopiśmiennictwo, ściskane żelazną obręczą cenzury. Jan Nep. Kamiński, Fredro, Chłędowski byli jedynymi ludźmi, którzy budzili ruch umysłowy Galicyi. Fredro oryginalną twórczością swą na polu komedyi, Kamiński w przyswajaniu teatrowi polskiemu i poezyi rodzimej arcydzieł literatury niemieckiej w dobrych przekładach, Chłędowski w publicystyce. W to koło pionierów słowa polskiego dostał się Zaleski jeszcze na ławie uniwersyteckiej i z całym zapałem młodzieńczego ducha począł próbować sił swych najpierw w poezyach, które ogłosił w „Rozmaitościach“, następnie w prasie w długim szeregu krytyk teatralnych, które wywołały w literackim świecie lwowskim wielkie zainteresowanie i skwapliwie były czytane. Przebijała w nich wielka kultura umysłowa autora, śmiałość sądów i znajomość zasad estetyki, zawsze umiejętnie i celowo stosowana. Były to pierwsze prawdziwie krytyczne prace publicystyki polskiej w zakresie krytyki literackiej i z tego względu zasługują, aby w historyi krytyki literackiej polskiej zapisać autora ich jako jednego z pierwszych jej pionierów.

Największym dziełem Zaleskiego, zapewniającem mu trwałe imię w piśmiennictwie, jest wydany w r. 1833, pod pseudonimem Wacława z Oleska, zbiór p. t. „**Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego**“ z muzyką instrumentowaną przez Karola **Lipińskiego**. Pojawieniu się tej książki w owym czasie, gdy zaledwo po kilka lub kilkanaście broszur pojawiało się na targu księgarskim, było niezwykłem zdarzeniem w świecie literackim. Książka cieszyła się taką poczytnością i powodzeniem, że nakładca, Piller, nie wahał się wypłacić Zaleskiemu, tytułem honoraryum, bajeczną na owe czasy sumę 200 dukatów.

Krytyka powitała pracę Zaleskiego z zachwytem, przyznając jej pierwszorzędne znaczenie, jako inicyatorce ruchu ludowo-słowiańskiego. Taką była też ona w istocie, jako poprzedniczka ruchu, którego ukoronowaniem było wspaniałe dzieło Kolberga „Lud“.

„Pieśni polskie i ruskie“ Zaleskiego są jedynym, zresztą zupełnie wystarczającym tytułem do utrwalenia nazwiska Zaleskiego na kartach piśmiennictwa. Monografia p. Ostaszewskiego Barańskiego notuje dla dopełnienia obrazu, że w spuściźnie po Wacławie z Oleska pozostały jeszcze liczne wiersze liryczne, nie ogłoszone nigdy drukiem, jak również pięcioaktowa tragedya „Bohdan Chmielnicki“ i komedya „Młody adwokat“.

Monografia p. Ostaszewskiego Barańskiego spłaca zadawniony dług wdzięczności społeczeństwa polskiego wobec pamięci zasłużonego męża stanu, patryoty i pracownika na niwie piśmiennictwa. Napisana żywo, umiejętnie, z zachowaniem naukowej metody a przytem przejrzyście i barwnie, jest trwałym i wartościowym przyczynkiem zarówno do historyi jak i literatury, i zobowiązuje do szczerej wobec autora wdzięczności.

W. Pr.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.

Wydawca:
Michał Konopiński.